Echo

Rok XI Nr. 299 — Łódź, niedziela 27 paźdz. 1935 r.

Zwolnieni niewolnicy.

RZYM 27. 10 Agencja Stefani donosi z Adui, że codziennie grupy wyzwolonych niewolników zgłaszają się do biura politycznego w Adui, wyrażając swą wdzięczność rządowi włoskiemu Liczba zwolnionych dotychczas niewolników przekracza 10 tys, ludzi.

Czyżby ?

LONDYN 27. 10 Korespondent „Daily Express" z Addis Abeby donosi, że Włochy za pośrednictwem strony trzeciej zwróciły się

do cesarza Abisynji,

aby rozważył korzyści bezpośrednich rozmów z Włochami „Daily Express" twierdzi również, że Włochy, Francja i Wielka Brytanja postanowiły rozpocząć 31 października w Genewie nowe rokowania Włochy nastawać mają na to, aby rokowania te odbywały się

w najściślejszej tajemnicy

Wszystkie sankcje z wyjątkiem embargo na broń uległyby na okres tych rokowań odroczeniu.

Stan zdrowotny wojsk włoskich.

ASMARA 27. 10 Szef służby zdrowia w Afryce wschodniej Castellani w wywiadzie z przedstawicielem agencji Stefani powiedział, iż stan zdrowotny wojsk jest doskonały.

Szpitale są puste. Klinika chorób tropikalnych w Rzymie przygotowała odpowiednich specjalistów Żołnierzy szczepi się przeciwko ospie, tyfusowi i cholerze. Wojska muszą stosować się ściśle do zasad higjeny tropikalnej. Woda do picia jest sterylizowana Pożywienie zawiera wszystkie konieczne witaminy.

Czy Harrar padnie?

PARYŻ 27. 10. Agencja Havasa donosi ze źródeł włoskich, że liczebność oddziałów abisyńskich w rejonach Chillave Dagherrei Callafo Auebi i Chebeli nie jest dokładnie znana Jest rzeczą pewną, iż lewe skrzydło wojsk abisyńskich pozostające pod dowództwem rasa Nacibu ma za główną podstawę Sassaband o 200 klm. na południe od Dżidżiga wzdłuż drogi przechodzącej w pobliżu Tougiafan i kończącej się w Gorahai, Prawe skrzydło pod dowództwem rasa Desta ma za punkt oparcia miejscowość Goha Bhiguer między Addis Abeba a włoskiem So mali u stóp góry o wysokości około

3 tys. metrów

Włosi bombardowali z samolotów pozycje abisyńskie, lecz Abisyńczycy nie ostrzeliwali samolotów, aby nie ujawniać dokładnie zajmowanych pozycyi.

Przez wzięcie Callofo Dagherrei oraz pozycyj ciągnących się wzdłuż Ouebi Schebeli wojska włoskie sparaliżowały opracowany przez Abisyńczyków plan przerwania frontu między Ouebi Chebeli i Gerlogubi celem okrążenia i

zajścia od tyłu pozycyj włoskich

oraz zagrożenia miejscowości Gorahai Posunięcia Włochów pod Gorahai miały za rezultat to że zdaniem włoskich kół kolonjalnych doprowadziło do wybuchu powstania przeciwko Abisynji wszystkich mieszkańców Ogadenu oraz zgłoszenie uległości przez sułtana Oleidinle, który brał już ze swymi ludźmi udział w ostatnich operacjach przeciw Abisyńczykom.

Wojna w Etjopji jeszcze się... nie zaczęła.

Taktyka abisyńska polega obecnie na unikaniu bitwy

Obudzona czujność.

PARYŻ 27. 10 Havas donosi z Rzymu, że nadzieja na rychłe załatwienie konfliktu włosko - abisyńskiego zaczyna się zmniejszać. Czujność opinji włoskiej została

ponownie obudzona

naskutek charakteru informacyj angielskich odnośnie ostatnich rozmów dyplomatycznych Charakter tych informacyj określony jest jako tendencyjny i ma pozostawać w związku z kampanja wyborczą w Abisynji oraz istną „orgją" zwolenników Ligi Narodów. Jednak muszą przyznać w Rzymie, że sankcje nietyle będą dziełem Anglji co przyszłych porozumień międzynarodowych

Neutralizacja kolei abisyńskiej?

RZYM 27. 10 Agencja Stefani donosi z Dżibutti, że jakoby pomiędzy Abisynją a Francją toczą się rokowania o neutralizację kolei Dżibuti—Addis Abeba Gdyby kolej ta została zneutralizowana — donosi Stefani — nie mogłaby służyć dla transportu sprzętu wojennego

Znamienna wizyta.

Cita del Vaticano 27. 10 Przybył do Rzymu msgr. Testa, delegat apostolski na Egipt, Arabję, Erytreję, Etjopję i Palestynę

Ciekawy wywiad.

PARYŻ 27. 10 Nowomianowany poseł Abisynji w Paryżu min. Gueta Wolde Marjal udzielił po przybyciu wywiadu w którym oświadczył, iż na temat przebiegu wypadków w Abisynji krążą najbardziej

nieprawdopodobne wiadomości.

Minister Marial stwierdził, iż właściwie dotychczas wojna w Abisynji nie zaczęła się. Ironizując na temat wiadomości o zdobywaniu poszczególnych miast, poseł stwierdza, iż miejscowości były ewakuowane przez wojska abisyńskie a Włosi mieli przed sobą

conajwyżej kobiety i dzieci.

Również nieprawdopodobną jest wiadomość o poddawaniu się Włochom duchowieństwa koptyjskiego, albowiem duchowieństwo jest najbardziej antywłoskim elementem w Abisynji. Taktyka abisyńska — oświadcza min. Marial — polega obecnie na unikaniu bitwy. Na taktykę te wpłynął szereg przyczyn, przedewszystkiem zaś chęć zyskania na czasie. Obecnie czekamy na decyzję Genewy. Wreszcie nie chcemy wydać bitwy tam, gdzie to nam nie odpowiada.

Na zapytanie dziennikarzy czy cesarz Heile Selassie może zawrzeć bezpośredni traktat pokojowy z Włochami poseł odpowiedział iż

jest to niemożliwe.

Cesarz nie zapomni nigdy i nie może zapomnieć Włochom, iż najechali oni jego terytorjum bez wypowiedzenia wojny.

Włosi tego nie zapomną...

Sankcje gospodarcze bezmyślną zbrodnią

ORĘDZIE MUSSOLINIEGO.

RZYM, 27.10 — Z okazji 13-ej rocznicy rewolucji faszystowskiej Mussolini wystosował następujące orędzie:

„Do czarnych koszul w całych Włoszech! W dniu trzynastej rocznicy marszu na Rzym naród włoski otacza zwartą masą reżym i od 2 października jest zmobilizowany w niebywałym w historji porywie, będąc przygotowanym na wszystko. 13 lat reżimu nie pozostało bez śladu. Świat egoizmów plutokratycznych i konserwatywnych został zmuszony do zdania sobie z tego sprawy.

Ci, którzy dążą do wykorzystania przeciwko nam najbardziej ohydnej niesprawiedliwości, przekonają się, że naród włoski zdolny jest do takiego samego heroizmu, jak jego żołnierze, którzy bohatersko odkupili Aduę i ponieśli cywilizację wgłąb ziemi afrykańskiej.

Rok, pełen wydarzeń, zbliża się ku końcowi. Rozpoczyna się 14 rok istnienia reżimu. Witamy go w szyku bojowym z rozwiniętemi sztandarami, z całym zapałem naszej wiary i naszej woli, zahartowanej odtąd bardzo ciężkiemi nie zliczonemi próbami.

Czarne koszule w całych Włoszech!

Trzeba się czuć dumnym, że w takiej epoce można żyć i walczyć,

w epoce, w której naród mierzy liczebność wrogich sił swą zdolność do oporu i zwycięstwa W obliczu groźby oblężenia gospodarczego, które historja napiętnuje, jako bezmyślną zbrodnię, która spowoduje nieład i przygnębienie wśród narodów — wszyscy Włosi, godni tego imienia, będą walczyć, organizując najbardziej zaciętą obronę i rozróżniając przyjaciół od wrogów. Włosi będą długo o tem pamiętali, przekazując pamięć o tej lekcji z ojców na dzieci.

Legjoniści rewolucji, winniście kroczyć w pierwszych szeregach, jeśli chodzi o ofiarność i pełn. obowiązku. Jest to waszym jedynym przywilejem, z którego winniście być zawsze dumni. Jestem przekonany, że odpowiecie na każde wezwanie, wznosząc ku niebu okrzyk starych kadr, do których przyłączy się 44 miljony Włochów.

MINISTER BECK na Zamku.

WARSZAWA, 27.10 Wczoraj o godz. 12 Prezydent Rzplitej przyjął ministra Becka.

Rozbroić prasę!

Mylne informacje o wojnie i zatargach.

RZYM, 27.10 — „Osservatore Romano" zamieszcza artykuł poświęcony zagadnieniu „rozbrojenia prasowego". Od kilku dni opinja publiczna dowiaduje się ze źródeł najbardziej autorytatywnych, że sytuacja wojenna uległa odprężeniu.

Nie tak dawno rozlegały się bardzo groźne alarmy, obecnie zaś zakwalifikowano położenie, jako zwrotne w konflikcie na rzecz pokoju. W rzeczywistości świat znajduje się w atmosferze przesyconej walką wzajemną, prasy uprawiają w sposób namiętny, skutkiem tego zniekształcają fakty w sposób karykaturalny.

Ten nacisk wywołany i wywierany ze strony często zakonspirowanych sekt, przemysłu, nacjonalizmów i międzynarodówek, wytworzył w dziedzinie pojęć potworną wieżę Babel. Tak np. ze źródeł angielskich alarmowano opinję o decyzji rządu wzmocnienia eskadry śródziemnomorskiej wobec postawy Włoch, następnie wyrażano pewne pogróżki pod adresem Francji. W odpowiedzi na to nastąpiła reakcja ze strony francuskiej, tak, że niebezpieczeństwo zatargu zbrojnego zdawało się być według prasy bliskie i nieuniknione. Zaprzeczyły temu wynurzenia mężów stanu, jak np. angielskiego premjera Baldwina, który uskarżał się na niewłaściwe komentowanie jego mowy, tudzież na inspirowanie mu myśli, których bynajmniej nie miał. Winę tu ponoszą całkowicie pewne organy prasy, stając między politykiem czy mężem stanu, a opinją publiczną. Prasa ta dopuszcza się w ten sposób nadużycia, które nie powinno się powtarzać. Nasuwa się kwestja przedewszystkiem rozbrojenia prasy Ta ostatnia zamiast tekstem swych szpalt, przyczyniać się do uspakajania umysłów działa wręcz przeciwnie, bo raczej je podburza.

To samo odnosi się do wiadomości z frontu. Drobne utarczki przez niektóre niesumienne dzienniki są wyolbrzymiane do rozmiarów krwawych rzeźi, z kilkunastu trupów robi się kilkadziesiąt tysięcy zabitych, z wyprawy kilku samolotów — olbrzymią ofensywę.

Te świadome kłamstwa, których się potem nie prostuje są również potępienia godne, albowiem utrzymują sztucznie nastroje wojenne, mimo, że w rzeczywistości toczą się między mocarstwami rokowania o pokojowe załatwienie konfliktu.

17-letni znachor

skazany na rok więzienia.

WARSZAWA. 27.10 — W Sądzie Okręgowym odbył się ciekawy proces przeciwko 17-letniemu Janowi Mościckiemu i jego ojcu z Wyżkowa. Janek Mościcki oskarżony był o

uprawianie znachorstwa.

Chłopiec mając lat 14 i będąc w 4-ej klasie gimnazjalnej słynął już we wsi i okolicy jako znachor, a ostatnio udawał lekarza. Ostatniem jego nadużyciem było leczenie dziewczyny wiejskiej chorej na gruźlicę. Lekarze nie rokowali jej już długiego żywota. Mościcki wszakże

za cenę 700 złotych

podjął się w ciągu trzech tygodni chorą postawić na nogi. Po dwu tygodniach leczenia zażądał dalszych sum. Chora wreszcie zmarła. Młodego znachora i jego ojca, który mu dopomagał w praktykach „lekarskich" Sąd Okręgowy skazał każdego po roku więzienia.

—o:O:o—

Rozprawa sądowa w więzieniu.

Oszustwa Polaka z Brazylji.

WARSZAWA. 27.10 — W szpitalu więziennym w więzieniu mokotowskiem odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko Juanowi Chomskiemu, synowi powstańca, obywatelowi brazylijskiemu. Chomski przed wojną był

bogatym człowiekiem.

Zapisał on na Armję Zbawienia 1 miljon franków. Po wojnie przybył do Polski, gdzie zajmował się nielegalnie praktyką lekarską. Dał się również poznać ze swoich występów w Łodzi. Zdemaskowany przerzucił się

na zwyczajne oszustwa.

Obecnie przebywa w więzieniu, a wobec jego choroby rozprawa sądowa odbędzie się na sali audjencjonalnej więzienia mokotowskiego.

—oOo—

Trunek ze zgniłych winogron.

Tajna fabryka wina.

ŁÓDŹ, 27.10 — Od pewnego czasu władze skarbowe zwracały uwagę na sprzedaż wina butelkowego, zaopatrzonego w etykiety znanych krajowych wytwórni win. Kontrolę obostrzono z tego względu, że etykiety te okazały się sfałszowane, tak samo i wino.

W związku z tem wdrożono obserwacje oraz badania w sklepach. Badania naprowadziły na ślad tajnej wytwórni, która już od dłuższego czasu prowadził przy ulicy Franciszkańskiej 34 w Łodzi Mordka Kaźmierski.

By uniknąć wszelkich podejrzeń Kaźmierski urządził się w ten sposób, że drukował etykiety różnych firm krajowych i zaopatrywał w takie etykiety butelki wina, pochodzące z jego tajnej wytwórni. Równocześnie Kaźmierski, dążąc do osiągnięcia największych zysków fałszował wino, przyrządzając je bądź to z pośledniejszego gatunku rodzynków, przy nadmiernej domieszce cukru, wody, bądź też skupował zepsute winogrona i z tych zgniłych odpadków fabrykował wino.

Po ustaleniu tych faktów funkcjonarjusze kontroli skarbowej niespodziewanie wkroczyli do mieszkania Kaźmierskiego, gdzie znaleziono podczas rewizji kompletnie urządzoną i wyposażoną w najnowocześniejsze przyrządy wytwórnię wina.

W tajnej winiarni znaleziono ponad 2100 litrów wina, rozlanego już w butelki i zaopatrzonego w fałszowane etykiety różnych firm.

Mordkę Kaźmierskiego kontrola skarbowa zatrzymała do dyspozycji władz sądowych.

Śmiertelna bójka braci stryjecznych

Obaj zmarli.

WARSZAWA, 27.10 — We wsi Brzozów Stary pod Sochaczewem między parobczakami wybuchła krwawa bójka. Jeden z uczestników bójki zmarł w szpitalu w Sochaczewie. Aresztowano 5-ciu parobczaków. Pod Tłuszczem (pow. warszawski) pobili się bracia stryjeczni Sasinowie. Ponieważ obaj byli uzbrojeni w rewolwery, padły strzały. Obu ciężko rannych przewieziono do szpitala, gdzie zmarli.

Robotnik zastrzelił ukochaną.

Dwa strzały w lesie.

WĄBRZEŹNO, 27, 10 — Robotnicy rolni zajęci przy pracy obok lasu Żnielubskiego usłyszeli około godz. 16,30 dwa strzały i jęki dochodzące z lasu. Natychmiast pośpieszono na miejsce wypadku.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny obraz. Na ziemi leżała nieznana kobieta wołająca „O Jezu". Opodal kobiety leżał twarzą do ziemi w kałuży krwi nieznany mężczyzna nie dający żadnego znaku życia. Przy trupie mężczyzny leżał

rewolwer bębenkowy,

oraz torebka damska a trochę dalej stał oparty o drzewo rower męski.

Okazało się, że ową kobietą która zostala ciężko raniona jest 21-letnia Kunegunda Dolecka z Sosnówki a zabitym mężczyzną Walenty Kucha, lat 25 robotnik bez stałego miejsca zamieszkania.

Kucha poznał Dolecką w Makswałdzie na jesieni 1934 r. i odrazu się w niej zakochał. Namawiał ją kilkakrotnie by za niego wyszła zamąż, jednak Dolecka nie chciała o tem słuchać, gdyż chciała wyjść zamą. za Z. z Bartoszewic.

W dzień przed rozegraniem się tragedji przyszedł Kucha do matki Kunegundy i prosił o przenocowanie go. Dolecka się na to zgodziła. Dnia następnego Kucha prosił Dolecką aby wypożyczyła mu płaszcz, który chce zabrać na dworzec. Na zapytanie kto płaszcz odbierze, odpowiedział, że Kunegunda może na rowerze przyjechać na dworzec to płaszcz odbierze. I na to Dolecka się zgodziła, to też Kucha i Kunegunda wyszli z domu około godziny 15-ej Co potem się działo nikt nie wie. Dopiero po wystrzałach dowiedziano się co się stało.

Krótko po tem cężko ranną Kunegundę Dolecką odstawiono do szpitala w Wąbrzeźnie gdzie zmarła.

——:O:——

Cienie wielkiego miasta.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 27.10 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w polu przy ulicy Łagiewnickiej znaleziono zwłoki około 70-letniej staruszki. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek udaru serca i zwłoki przewiózł do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Nazwiska staruszki dotąd nie ustalono.

— W Widzewskiej Manufakturze podczas pracy została uderzona czółenkiem w głowę Zofja Nawrocka, robotnica, zamieszkała przy ulicy Źródlanej 16. Poszkodowanej, która odniosła okaleczenia głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Przy zbiegu ulic Katnej i Nowo-Pańskiej uległ złamaniu obojczyka przez przygniecenie ciężarem Stanisław Wojciechowski, robotnik kanalizacyjny, zamieszkały przy ulicy Składowej 31. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

cy Kilińskiego 195 uległ poparzeniu wrzątkiem półtoraroczny Ryszard Rozmaryn. Chłopcu, który odniósł poparzenia całego ciała udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ulicy Czarneckiego 4 w bójce zostali dotkliwie poturbowani Roman Jasielski i Antoni Kuba. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W fabryce Hau'a przy ulicy Wólczańskiej 189 spadła z drabiny i odniosła ogólne, ciężkie obrażenia ciała 28-letnia Stanisława Koprowska, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 181. Przewieziono ją karetką pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala.

Na ulicy Brzezińskiej upadła z wycieńczenia 47-letnia Michalina Kostrzewa, niewiadomego miejsca zamieszkania. Kostrzewę przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Zdarzenia i wypadki.

— Pierwsza serja robót kanalizacyjnych obejmie 121,600 mtr. bież. kanałów. Dotychczas wykonano 71,600 mtr. bież. kosztem zł. 35,600,000 — Ogólny koszt budowy wynosi około 56000,000 złotych.

Koszt budowy wodociągów obliczony jest na 20,000,000 zł. Ułożono dotychczas — 3,700 mtr. bież. rur żeliwnych dla sieci miejskiej. Dotychczasowy koszt budowy wodociągów wynosi zł. 1,050,000.

W myśl wydanych zarządzeń przymusowo powinno się przyłączyć do kanalizacji 1511 nieruchomości. Ilość nieruchomości skanalizowanych zarówno dobrowolnie jak i pod przymusem wynosi około 1200. Uregulowano 3396 mtr. bież. rzeki Jasieni 2712 mtr. bież rzeki Bałutki oraz 2294 mtr. bież. rzeki Łódki.

Posiedzenie komisji regulaminowo-prawnej Rady Przybocznej.

ŁÓDŹ, 27.10 — W dniu 29 października rb. o godzinie 19-ej w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbędzie się posiedzenie Komisji Regulaminowo-Prawnej.

Porządek obrad obejmuje rozpatrzenie: 1) regulaminu obrad Rady Przybocznej przy tymczasowym prezydencie miasta Łodzi, 2) regulaminu obrad komisyj Rady Przybocznej oraz 3) regulaminu komisji rewizyjnej Rady Przybocznej przy tymczasowym prezydencie miasta Łodzi.

Zw. Lokatorów i Subl. woj. łódzkiego domaga się 50 proc. obniżki komornego

Łódź 27 10

Związek Lokatorów i Sublokatorów województwa łódzkiego wystosował wczoraj do prezesa Rady Ministrów memorjał w sprawie obniżki komornego. W memorjale tym związek zaznacza, że kestja ta jest szczególnej wagi dla okręgu łódzkiego, który na terenie całego kraju odczuwa najdotkliwiej skutki potęgującego się z dnia na dzień kryzysu i rosnącego bezrobocia.

Omawiając szczegółowo kwestję mieszkaniową w Łodzi i okręgu łódzkim wnioskodawcy domagają się w memorjale obniżenia komornego dla lokali wszystkich kategoryj starych i nowych **obniżki komornego o 50 procent**, w starych drogą odpowiedniej nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, a w nowych domach w stosunku do komornego płaconego w styczniu 1932 roku. Dalej w poszczególnych punktach, których jest 11 wnioskodawcy domagają się **poddania ustawie o ochronie lokatorów domów nowych i wszelkich innych pomieszczeń mieszkalnych, które dotąd z jakiegokolwiek tytułu nie podlegały działaniu tej ustawy;** zawieszenia wykonania wyroków eksmisyjnych, orzeczonych na zasadzie zalegania z zapłatą komornego dla osób bezrobotnych, zubożałych i znajdujących się w niemożności płacenia skutkiem kryzysu i ustaw moratoryjnych, umorzenia bezrobotnym i zubożałym całkowicie zaległego komornego, należnego po dzień 31 grudnia 1934 r., wstrzymanie eksmisji w każdym razie w wypadku niemożności zapewnienia eksmitowanemu przez władze opieki społecznej ludzkiego pomieszczenia; przyznania organizacjom lokatorskim decydującego wpływu na ustalenie listy ławników Urzędu Rozjemczego z grupy lokatorskiej, szczegółowej lustracji stosunków i składu osobowego urzędów rozjemczych, wydatnego obniżenia podatku lokalowego, przystosowanego w każdym razie do komornego rzeczywiście płaconego, nie zaś do fikcyjnego z roku 1914 a całkowitego zwolnienia do tego podatku mieszkań jedno i dwupokojowych; wykonywania ustawy o ochronie lokatorów z pierwotną intencją ustawodawcy, by ona w praktyce nie odrywała się od swoich źródeł i nie przybierała charakteru ustawy o ochronie własności nieruchomej miejskiej; wykonywanie dotychczasowych dekretów o moratorjum mieszkaniowem dla bezrobotnych w sposób liberalny, zgodnie z ich oficjalną wykładnią przez Ministerstwo Sprawiedliwości, zapewniającą odnośne dobrodziejstwa ustawy również chałupnikom, podupadłym kupcom i rzemieślnikom oraz wolnym zawodom i t. d.

Klony na ulicy Piotrkowskiej.

Rekonstrukcja zadrzewienia.

ŁÓDŹ, 27-10 — W związku z uregulowaniem jezdni i chodników na odcinku ul. Piotrkowskiej od ul. Andrzeja do ul. Głównej, został w pewnych miejscach obniżony poziom chodników, wskutek czego zostały u wielu drzew odkryte i uszkodzone korzenie. Ze względu na to, że drzewa te wymagają przesadzenia i wiele z nich jest w b. złym stanie i wogóle drzewa te, [illegible] nie są na tę ulicę odpowiednie, gdyż nie znoszą warunków śródmieścia (dym i kurz), Wydział Plantacyj Miejskich zamierza z tego odcinka ulicy Piotrkowskiej w roku bieżącym

drzewa chore usunąć,

a zdrowe przesadzić do parku. Na ich miejsce zaś posadzić drzewa nowe, jednolite, klony amerykańskie, które b. dobrze znoszą warunki śródmieścia i dają piękny równy drzewostan, rosnąc szybko i zdrowo, jak to widać na odcinku Alei Kościuszki od ul. Andrzeja do ul. ks. biskupa Bandurskiego i na ul. Cmentarnej.

Wychodząc z założenia, że ulica Piotrkowska, jako arterja reprezentacyjna miasta, powinna mieć drzewostan wzorowy, Wydział Plantacyj uważa rekonstrukcję zadrzewienia tej ulicy za konieczną.

WSZYSCY NA WYSTAWĘ „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą"

Jak donosiliśmy dnia 1 listopada o godzinie 1 popołudniu nastąpi uroczyste otwarcie wystawy p. n. „Opieka nad dzieckiem i Młodzieżą w Łodzi i województwie łódzkiem" w salach Banku Handlowego przy ul. Al. Kościuszki 15. Wielka ta impreza społeczna zorganizowana z okazji zjazdu lekarzy pedjatrów i mikrobiologów w Łodzi ma przedstawić dorobek nasz w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą, ma wykazać plusy i minusy tej opieki.

Nie wychodź bez parasola...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27.10 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: zachmurzenie zmienne, naogół duże, z drobnemi opadami, zwłaszcza w dzielnicach północnych, w południowych natomiast mglisto. Chłodno, nocą przymrozki. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

60-lecie Zgierskiej Straży Ogniowej

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW.

Zgierz 27 października. W dniu 17 listopada przypada jubileusz 60-lecia zgierskiej Straży Ogniowej. Obywatele zgierscy w uznaniu zasług dla dzielnych drużyn strażackich czuwających nad mieniem i życiem ludzkiem postanowili godnie uczcić jubileusz. W zgierzu zawiązał się już specjalny komitet obchodu z prezydentem miasta p. Świerczem na czele.

Komitet ten również wydał specjalną odezwę do obywateli zgierskich, w której omawiając działalność straży wysunął opodatkowanie się obywatelstwa zgierskiego na rzecz zakupu sprzętu strażackiego dla Ochotniczej Straży Zgierskiej.

W uroczystościach jubileuszowych które odbędą się w dniu 17 listopada wezmą udział przedstawiciele władz z wojewodą Hauke-Nowakiem i starostą powiatowym Makowskim na czele, organizacje społeczne i zawodowe organizacje strażackie z całego kraju i td.

——o:o:o——

Niedzielny dancing-bridż w Związku Oficerów Rezerwy.

Sekcja Towarzyska Związku Oficerów Rezerwy — Koło w Łodzi zawiadamia, że dzisiaj tj. 27 bm. odbedzie sie w lokalu własnym przy ul. Moniuszki nr. 1 (2 p. front) „Niedzielny Dancing-Bridż" z udziałem kwintetu bezrobotnych rewellersów p. n. „Zespól Łodzian" na który najuprzejmiej zaprasza członków z rodzinami Zarząd.

Wprowadzeni goście mile widziani. Początek o godz. 17-ej — koniec o 24-ej. Wstęp wolny.

OSTATNIE wiadomości sportowe

NOWY PRZECIWNIK ZBYSZKA CYGANIEWICZA.

BRUKSELA 27, 10 Władysław Cyganiewicz walczyć będzie w listopadzie rb. w Brukseli o mistrzostwo Europy

z Gerstmanem.

Na żądanie zawodnika polskiego walka sędziowana będzie przez międzynarodwego arbitra p. Brońskiego z Warszawy.

Gerstman jest mistrzem Europy w walce amerykańskiej. Zaznaczyć należy, że belgijska prasa sportowa poświęca całe szpalty polskiemu zapaśnikowi.

KRAUSER WALCZY W LONDYNIE

Dziś odbędzie się w Londynie sensacyjny mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata w walce wolno-amerykańskiej pomiędzy znakomitym Amerykaninem Jack Sherry, a mistrzem Europy i wicemistrzem świata Maksem Krauserem ze Stanisławowa.

Zwycięzca otrzyma nagrodę w wysokości 2,000 f. szter. W razie zwycięstwa Krausera — stoczy on kwalifikacyjną walkę z Władysławem Cyganiewiczem a następnie mecz finałowy z Jimmy Londosem, tegorocznym mistrzem świata w walce amerykańskiej.

PRZED MECZEM POLSKA — RUMUNJA.

W związku z przygotowaniami do meczu piłkarskiego Polska — Rumunja odbył się w tych dniach na stadjonie bukaresztenskim mecz treningowy reprezentacji. Forma wykazana przez graczy stołecznych okazała się niezadawalającą wobec czego reprezentacja zestawiona zostanie głównie z graczy siedmiogrodzkich: Ripensia CAO. i Crisana.

Przedsprzedaż biletów na mecz została już rozpoczęta. Polskie sfery oficjalne oraz miejscowa kolonja polska przejawiają duże zainteresowanie meczem. Kolonja polska zarezerwowała dla siebie specjalną trybunę.

Wyprawy Krzyżowe w kinach „Metro" i „Adria".

Czy pamiętacie jakie wrażenie wywarły na was filmy takie jak „Dziesięcioro Przykazań" lub „Król Królów"? Szalony rozmach monumentalne dekoracje przepych wnętrz, barwność kostjumów — to wszystko wprawiało nas w zdumienie. Czy przypominacie sobie lata, kiedyto zaczytywaliście się pasjami w awanturnicze przygody błędnych rycerzy królów i książąt których wspólna idea zjednoczyła pod jednym znakiem, a którzy na przestrzeni 200 lat na czele orężnych hufców zdążali do jednego celu. Czy pamiętacie piękną i bohaterską sylwetkę króla Anglji Ryszarda Lwie Serce? Postać ta odżyła na ekranie. Odżył też potężny epos wojen krzyżowych. Najpiękniejsza karta historji świata, posłużyła mistrzowi reżyserów do stworzenia arcydzieła filmowego. Ogromu włożonej pracy nie da się opisać możemy tylko podać dla orjentacji cyfry: koszt „Wypraw Krzyżowych" wynosi — 2,600,000 dol. nakręcenie filmu trwało 13 miesięcy i brało w nim udział około 30 tysięcy ludzi tj. artystów statystów, współpracowników artystycznych i technicznych.

Film pt. „Wyprawy Krzyżowe" wyświetlają w bieżącym programie Kino-teatry — „Metro" i „Adria".

Cichy ślub na dworze angielskim.

NAJOSZCZĘDNIEJSZY KSIĄŻĘ

Wrażenia londyńskie.

Londyn w październiku

Odprężenie, jakie w Londynie wywołała odpowiedź Lavala— nieoczekiwanie szybka i decydująca — jak twierdzi prasa angielska, oraz mowa Baldwina, zostało przytłumione wypadkami dnia: śmiercią Hendersona i lorda Sysonby. Ten ostatni, osobisty przyjaciel króla Jerzego V, w kołach dworskich lepiej znany jako sir Fryderyk Ponsonby, gdy nie odziedziczył jeszcze tytułu po ojcu, a powszechnie zwany „Fritz", zarządzał prywatnym majątkiem króla i cieszył się jego wielkiem zaufaniem i szacunkiem. Również i zgon księcia Buccleugh, ojca lady Alice Scott narzeczonej ks. Gloucester, wywołał przykre wrażenie wśród ogółu angielskiego, przedewszystkiem ze względu na zmiany, jakie sprowadzi w ceremonjale obchodu zaślubin.

Oficjalny komunikat dworski już podał do wiadomości publicznej, że spowodu żałoby panny młodej ślub jej z ks. Gloucester nie odbędzie się w opactwie Westminsteru, jak było przewidziane poprzednio, lecz w prywatnej kaplicy pałacu Buckingham, do której wstęp przeznaczony jest wyłącznie dla osób domu królewskiego. Ograniczenie powyższe na ślub ks. Gloucester zostanie do pewnego stopnia zmodyfikowane, lecz wobec braku miejsca w kaplicy liczba osób, zaproszonych na ceremonję zaślubin, z 2000 zredukowana zostanie

do dwustu zaledwie.

Londyńczycy pozatem pozbawieni zostaną widowiska orszaku ślubnego, przejeżdżającego zazwyczaj przez miasto z pałacu królewskiego do kościoła Westminsteru.

Jest już postanowione, że młoda para spędzi miodowy miesiąc w Szkocji, w rezydencji, gdzie wszyscy członkowie rodu Buccleugh'ów spędzali pierwsze tygodnie po ślubie. Następnie zaś ks. Gloucester z małżonką zamieszkają na stałe w garnizonowem mieście księcia. Na pobyt w Londynie król odstępuje synowi apartamenta w pałacu Buckingham, mieszkanie, złożone z sześciu pokoi na drugiem piętrze pałacu z widokiem na dziedziniec pałacowy i skwer dokoła pomnika królowej Wiktorji. Prasa angielska zaznacza niejednokrotnie, że ks. Gloucester jest najzamożniejszym z braci (prócz ks. Walji) ponieważ nigdy nie wydawał całej sumy apanaży rocznych, które po ślubie jego z 10 tysięcy funtów rocznie podniesione zostaną, jak innych żonatych braci, do 25.000.

Tematem, również bardzo często poruszanym obecnie w prasie angielskiej, jest „królewskie bobo" (royal baby) syn księstwa Kentu. Ukazał się już w ilustrowanych pismach pierwszy portret niemowlęcia— szkic kredką ks. Mikołaja greckiego, dziadka maleństwa. Dziecko, o ile sądzić można obecnie, zdradza wybitne podobieństwo do ojca.

Chrzest syna ks. Kentu odbędzie się już wkrótce jakkolwiek data jeszcze nie została oznaczona. Jednakże na uroczystość tę już zjeżdżają się goście: po kilkudniowym pobycie w Paryżu przyjechał do Londynu ks regent Jugosławji Paweł wraz z małżonką Olgą, jak wiadomo, siostrą księżnej Kentu.

Bull.

Grzeczność w tramwaju



— Nareszcie mężczyzna, który umie się znaleźć wobec kobiety.

— Tak, nie należę do tych, którzy tylko pięknym kobietom ustępują miejsca.

Misjonarz z łańcuchem na szyi.

POTWORNA ZBRODNIA BANDYTÓW.

Jedną z najgorszych plag prowincji Szechwan w Chinach są zbrojne bandy bandytów, którzy napadają na ludność, grabiąc paląc i mordując. O bestjalstwie tych opryszków świadczy już chociażby, że napadają oni i zabijają także i znanych ze swej ofiarnej pracy charytatywnej i samarytańskiej misjonarzy. Niedawno w straszliwy sposób został zamordowany pewien francuski misjonarz O. Henri Biron, zamieszkujący koło Kiating. Bandyci po spętaniu sznurami misjonarza założyli mu na szyję

ciężki łańcuch.

W ten sposób ciągnęli go za sobą na łańcuchu po górskich bezdrożach i kamieniach przez kilka mil, nim wreszcie nieszczęśliwy w okropny sposób pokaleczony na całem ciele nie zakończył życia z wyczerpania i uduszenia. Ciało ojca Birona porzucone na drodze zostało następnie sprowadzone do misji. Zmarły misjonarz przez dłuższy czas przed śmiercią poświęcał się walce z panującą wśród ludności tubylczej tych okolic dysenterją.

Bohaterski czyn Polaka

Uratował małego Brazylijczyka.

Znany działacz społeczny kolonji polskiej w stanie Parana Janusz Ficiński z Kurytyby uratował z narażeniem własnego życia wnuczka geografa brazylijskiego, prof. dr. Sebastjana Parana. P. Ficiński przebywając w miejscowości kąpielowej Cayuba na wybrzeżu Atlantyku zauważył, że chłopczyk został

porwany przez fale,

które uniosły go na pełne morze. Nikt z obecnych nie zdecydował się na pośpieszenie z pomocą tonącemu dziecku, gdyż w pobliżu nie było żadnej łodzi. Ficiński jednak bez namysłu rzucił się do wody i dopłynął do tonącego chłopca. Silne fale nie pozwalały jednak dotrzeć do brzegu i po pewnym czasie bezskutecznej walki z żywiołem Ficiński

zaczął tonąć.

Na szczęście zaalarmowani przez świadków wypadku rybacy zdołali uratować wnuczka profesora i jego dzielnego wybawcę.

Szesnastu ukaranych uczniów

pod zwałami ziemi i kamieni.

Tragiczny wypadek zdarzył się w szkole rzemiosła wiejskiego w Souillac 16 uczniów tej szkoły, ukaranych za lenistwo, zajętych było wydobywaniem kamieni i ziemi z dołu znajdującego się w pobliżu budynku szkolnego.

Nagle dół zawalił się, zasypując wszystkich uczniów.

Nieszczęśliwym pośpieszyli z pomocą mieszkańcy wioski, którzy usunęli szybko bloki twardej ziemi i kamieni.

Niestety nie wszystkie dzieci udało się uratować, bo pięcioro z nich, w wieku od 14 do 16 lat poniosło śmierć na miejscu, a ciało jednego chłopca zostało rozcięte na dwie części. Dwaj chłopcy odnieśli ciężkie rany.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

72 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

Jego dorobek miał ścisły związek z jego osobistemi zamiarami, a składał się z berła, jabłka, korony, kilka wspaniały cphłaczczów królewskich, olbrzymiego tronu i... kołyski dla przyszłego następcy tronu. Przedmioty te także ze złota ulane, były obficie upstrzone rubinami, bowiem o rubiny w Birmie najłatwiej.

— Szkoda, że nie wziąłem z sobą aparatu fotograficznego, — żałował Freddy, — byłbym przy magnezji zdjął wasza królewska mość na tronie.

— Odłóżmy sobie te przyjemność do dnia mojej koronacji w Mandalay, w pałacu mego wuja. Thibawa.

— Niełatwą rzeczą będzie wynieść stąd ogromną bryłę złota.

— Skoro wniesiono ją tutaj, — tu Bahadur milcśnie pogłaskał oparcie swego tronu, — to i wyniesienie musi być możliwe.

— Ci ludzie, którzy tu przynieśli ten tron, napewno nie szli z zawiązanemi oczyma, czyli znają drogę. Czy nie obawia się wasza król...

— Nie, — wtrącił gospodarz z zagadkowym uśmieszkiem, — ci ludzie szybko powymierali... Wszyscy bez wyjątku.

— Ale nie bez twojej pomocy, — pomyślał Prado. — Racja stanu tego wymagała. Rozumiem cię, miły kacyku, w Europie praktykuje się to również.

Z „sali złotej" przeszli do maleńkiej salki, w której Bahadur przechowywał swoje perły i drogie kamienie. Gdy Dewadatta, który szedł na końcu, podniósł wysoko pochodnie, Freddy Prado aż oczy zmrużył, takim ogniem zabłysły sławne brylanty książąt Pagan. Nie były ukryte w kasetach, ale leżały poprostu na marmurowej płycie, częściowo okrytej jakąś wschodnią tkaniną.

— Zadatek, jakiego żąda pańska firma wypłaciłbym najchętniej w tej oto walucie, — rzekł Bahadur, wskazując kolekcję brylantów.

Freddy najpierw zbaraniał, a potem omal nie rzucił się na szyję gospodarzowi, który szczęśliwym trafem odgadł jego najgoretsze pragnienia.

— Ha, niech i tak będzie. — westchnął z obłudą, jakiej nawet Dewadatta mógłby mu był pozazdrościć. — Dobrą stroną tej koncepcji jest to, że drogie kamienie łatwiej mi będzie wywieźć z Indyj, niż naprzykład tej samej wartości transport złota. Ale jak oznaczymy **wartość kamieni?**

— Uczynili to już paryscy jubilerzy, gdy byłem w Europie dwadzieścia lat temu. Pisemne oszacowanie posiadam **w pałacu.**

— Ho, ho, wasza królewska mość, od tego czasu ceny brylantów spadły o trzydzieści procent!

— Nic o tem nie słyszałem.

— Bardzo mi przykro, jednak...

— Jest proste wyjście, panie Prado; dam panu brylantów za czterysta tysięcy funtów według dawnego szacunku jubilerów paryskich, a jeśli pan przy sprzedaży tych kamieni osiągnie niższą kwotę, dopłacę różnicę, gdy będę regulował resztę waszej należności za dostarczoną broń. Zgoda?

Freddy nie chciał przeciągać struny lecz z drugiej strony widok takich bogactw podniecił jego chciwość do maksimum. Zwalając winę na „bezduszną biurokrację" panującą w zarządzie firmy „Wolfson Steel Company", który to zarząd rzekomo nie wykonałby zamówienia, jeśli zadatek nie wyniesie dokładnie 40 proc. przyszłej faktury, uzyskał wreszcie to, że Bahadur zgodził się dać mu za równe pół miljona brylantów i pereł według ich dawnego szacunku.

Tu niema żadnego ryzyka, dowodził bezczelny oszust. — Jeżeli uzyskam za to więcej, niż czterysta tysięcy, w co śmiem wątpić, to ewentualną różnicę zapisze się na dobro rachunku waszej królewskiej mości.

— A jaką ja będę miał pewność że uzyskał pan ze sprzedaży sumę przez pana później mi podaną, nie zaś inną wyższą?

— Tak cennych objektów byle kto nie kupi, tylko jakiś miljoner, lub solidni jubilerzy, a wszelkie transakcje będą zrobione pisemnie.

— Acha, te kontrakty pan mi przywiezie.

— No, oczywiście! — odparł Prado, drżąc wewnętrznie ze śmiechu i bawiąc się kapitalnie kosztem naiwności Bahadura.

— Zatem proszę wybrać sobie kamienie najodpowiedniejsze do sprzedaży. Sądzę, że sztuki małe prędzej znajdą nabywców, niż...

— O, przeciwnie wasza królewska mość...

W powrotnej drodze Freddy nie narzekał na lektykę. Mniejsza już o lufcik który tym razem otworzono, stokroć ważniejszem było to, że na kolanach trzymał złotą szkatułkę, (wycyganioną nadprogramowo) a w niej skarb wartości pół miljona funtów szterlingów. Tak był tem oszołomiony, iż zapomniał zupełnie o „klepsydrze", jaką nagryzmolił chemicznym ołówkiem na przednie ściance palankinu, gdy uległ napadowi obłędnego strachu. Dopiero przy obiedzie przypomniał sobie, że należało zamazać te napisy.

— Jeśli je kto zauważy przed moim wyjazdem, wynikną stąd paskudne komplikacje, — lękał się.

Liczył trochę na lenistwo tubylców i nie zawiodły go te rachuby: nikomu ze służby radży ani przez myśl nie przeszło zajrzeć do wnętrza palankinu i szukać tam niewiedzieć czego.

Zato Bahadur Pagan miał dobrą pamięć.

— Zanim pan odjedzie, — rzekł do Prady, — musi pan w mej obecności napisać list do Harry'ego Kighta, komendanta policji w Myitkyina.

— Z największą przyjemnością.

Zrobił to od ręki. Poświęciwszy dłuższy ustęp opisowi swojego pobytu w Czao-ping'u „najmilszego i najbardziej gościnnego z indyjskich radżów", w końcowym ustępie listu zawiadomił pana Harry'ego Kighta, że przybył szczęśliwie do Fortu Makun, skąd dalsza podróż będzie już napewno bezpieczna.

— Dobrze. — uznał Bahadur, przeczytawszy ten elaborat, — mój sługa wyśle to z Makum.

— Ale do tej chwili ten list zatrzymam przy sobie — dorzucił Prado z czarującym uśmiechem.

— Wszystko mi jedno. — „Najmilszy gospodarz" wolał udawać, że nie zrozumiał tego votum nieufności. — Po za tem musi pan odprawić swoją karawanę, z którą przywędrował pan tutaj z Myitkyiny.

Załatwił to również przy wieczerzy omówił z Bahadurem wszelkie szczegóły dostawy zamówionej broni, dostawy która nigdy nie miała dojść do skutku, poczem raz jeszcze odegrał swą lichą komedję obaw o żonę i gróźb straszliwego odwetu na wypadek, gdyby Zosię spotkała jaka krzywda podczas jego nieobecności. Wreszcie, podziękowawszy gospodarzowi za gościnę, zapytał, czy może odejść, gdyż chce pożegnać się z żoną.

— Już teraz? Przecież odjedzie pan o świcie.

— Tak jest, wasza królewska mość, ale przed tak długą rozłąką pożegnanie musi być także odpowiednio długie... Och, gdy pomyślę, że przez trzy miesiące nie będę jej widział, ani całował, ani... O, muszę to sobie powetować dzisiejszej nocy!

Nie liczył na to wcale jednak stało się właśnie tak, jak mówił. A w tym samym czasie Bahadur udzielał Dewadacie instrukcyj w związku z jutrzejszym odjazdem gościa z Czao-ping.

— Odwieziesz go do Forau Makum. Tam odbierzesz od niego... choćby siłą!.. list, zaadresowany do niejakiego Kighta w Myitkyina i wyślesz go z poczty express. Gdy to uczynisz, wracaj tutaj.

— Z nim.

— Ależ nie! Pan Prado pojedzie dalej sam.

Dewadatta zaczął przestępować z nogi na nogę, pochrząkiwać, mruczeć.

— no, co ci się nie podoba?

— Wasza królewska wysokość! Na rękach piastowałem waszą...

— Wiem, że mnie piastowałeś i możesz mówić swobodnie, co myślisz.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu bieżącego sezonu wykonano na terenie powiatu warszawskiego wielkie roboty brukarskie z kredytów państwowych i samorządowych kosztem około 5 miljonów złotych. Rok bieżący jest rekordowym pod względem ilości robót i wydatkowanych na ten cel funduszów. Ogółem ułożono około 10 km. ulepszonych nawierzchni. Poza tem wybudowano około 25 klm. dróg twardych (kamień polny) zamiast dotychczasowych gruntowych. Wykonano też szereg robót konserwacyjnych i budowę mostów.

* * *

Podług danych Głównego Urzędu Statystycznego jeden sklep konfekcyjno- galanteryjny przypada w województwie warszawskiem wraz z Warszawą na 970 mieszkańców, w samej Warszawie na 609 mieszkańców, woj. łódzkiem na 928. Jak zresztą w innych gałęziach naszego handlu, przewagę mają drobne sklepiki IV kategorji, nie wyłączając Warszawy, gdzie na ogólną liczbę 1.933 sklepów konfekcyjno- galanteryjnych, do IV kat. zaliczono 1.251. Utarło się mniemanie, że najliczniejszą jest u nas gałęź spożywczo- kolonjalna, tymczasem liczba sklepów konfekcyjno- galanteryjnych jest większa.

* * *

W ostatnich czasach pojawili się w Warszawie panowie, którzy w imieniu inżyniera Kazimierza Gerteld-Gertla zbierali podpisy pod petycją do władz w sprawie liczników oraz zbyt wygórowanych opłat telefonicznych. Gerteld tytułował się inżynierem i żądał od każdego abonenta telefonicznego, by, kładąc swój podpis, wpłacał na ręce inkasenta-zwizytora po 30 groszy rzekomo na koszty, związane z akcją przeciw P.A.S.T. „Inżynierem" zainteresowały się władze. Śledztwo ustaliło, iż p. Gerteld nie posiada prawa tytułowania się inżynierem. Pozatem, dopatrując się w tego rodzaju zbiórkach wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom, starostwo pociągnęło „inżyniera" do odpowiedzialności karnej.

* * *

Na wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Prezydent Rzeczypospolitej mianował następujących profesorów nadzwyczajnych profesorami zwyczajnymi: W Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie dr. Stanisława Leśniewskiego profesorem zwyczajnym filozofji matematyki na wydziale matematyczno-przyrodniczym. W Politechnice Warszawskiej dr. Wacława Iwanowskiego, profesorem zwyczajnym technologji fermentacji produktów spożywczych na wydziale chemicznym. W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie dr. Jana Rostafińskiego, profesorem zwyczajnym hodowli szczegółowej i żywienia zwierząt domowych na wydziale rolniczym. W Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie p. Karola Tichego, profesorem zwyczajnym malarstwa.

—o:O:o—

KRATECZKI.

NA CUDZYM ŁAŃCUCHU.

AMATOR KUNDLA.

Nie przesadzajmy — powiedział ogrodnik do swego pomocnika. Rzeczywiście, proszę panów, nie przesadzajmy! Jest źle, Rozumiem. Ale z drugiej strony są ludzie, którym wcale tak bardzo źle nie jest. I ci właśnie są najbardziej denerwujący Oni najbardziej narzekają na kiepskie czasy, i czem więcej tysięcy chowają w pończochę tem mocniej płaczą, że nie mają z czego żyć.

My natomiast nie płaczemy. Niechaj nam obłożą nasze domy nowym podatkiem. Proszę bardzo. Niechaj podwyższą podatek dochodowy. Nie mamy nic przeciwko temu, gdyż nie groźny jest podatek dla tego, kto nie ma co opodatkować. Inaczej groźniej sprawa przedstawiałaby się wówczas, gdyby tak naprzykład ogłoszono podatek od kapryśnych żon. Wówczas musielibyśmy „bulić" ostatnie złotóweczki, aż miło!

Ale swoją drogą, jeśli rząd rzeczywiście szuka nowych źródeł pokrycia deficytu budżetowego, to należałoby wprowadzić świeże podatki. Naturalnie rzeczy te trzeba gruntownie przemyśleć, ale kilka konkretnych projektów mogę już rządowi poddać, aby neorządowcy wiedzieli, że jestem lojalnym i pożytecznym obywatelem, i że przyczyniam się, jak mogę do utrzymania przy życiu sekwestratorów skarbowych.

Nowe podatki mają jeszcze rację bytu w najrozmaitszych dziedzinach. Cobyście naprzykład państwo powiedzieli na opodatkowanię pytania: „Co słychać"? Umówmy się że każdy znajomy, który nas zaczepi pytaniem „co słychać"? płaci złotówkę na rzecz skarbu państwa. Złotówki te można inkasować chociażby w formie mandatów doraźnych, co znacznie uprości procedurę inkasową. W przeciwnym bowiem wypadku państwo musiałoby zaangażować specjalnie kilkuset inkasentów, którzyby pochłonęli więcej niż przyniesie nowy podatek.

Bardzo miły podatek od idjotów. Umówmy się, że każdy idjota musi płacić za to że mu się pozwala żyć, oddychać, rozmawiać z nami ,ba, zajmować czasami poważne posady i tp. — po 300 złotych rocznie. To nie jest dużo. . Jak na idjotę, jest to nawet bardzo mało. Znam idjotów których dochody są o wiele, ale to bardzo wiele poważniejsze i suma 300 złotych jest niewspółmiernie niska do sum, jakie wyciągają oni od mądrzejszego od siebie społeczeństwa.

Trzeba przyznać, że tam gdzie chodzi o pieniądze największy nawet idjota wykazuje pewien sprycik. Wynikałoby stąd, że stuprocentowych idjotów niema. Może rzeczywiście niema. Ale 99 proc. są.

Jeśliby powyższe dwa podatki nie pokryły jeszcze całkowicie deficytu budżetowego, należy wprowadzić podatek od kataru z 10 proc. dodatkiem od podatku za kichanie.

Bo zastanówmy się tylko. Z jakiej racji. pierwszy lepszy gość ma prawo zupełnie bezpłatnie, bez żadnej korzyści dla państwa łapać katar, kichać sobie, kiedy mu się spodoba, w nocy czy we dnie?! Porządek musi być! Chcesz sobie bracie pokichać? Płać podateczek!

Opracowanie techniczne moich projektów pozostawiam „czynnikom miarodajnym".

ZGUBIONY PIES.

Konstantemu Wierzbickiemu zamieszkałemu przy ulicy Obornickiej zginął pies pod dwórzowy czystej rasy kundlowskiej. Ów znakomity kundel wabił się „Rex".

Wierzbicki przywiązany był do kundla, postanowił więc na własną rękę wszcząć poszukiwania. Kilka dni szukał bez skutku, jednakże przechodząc koło domu Nr. 15 przy ulicy Obornickiej usłyszał znajome szczekanie. Wszedł tedy na podwórze i zobaczył przywiązanego do budy swego Rexa. Jak się okazało kundla przywłaszczył sobie Roman Łopata.

Sąd Grodzki skazał Romana Łopatę na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ciężki los polskiego robotnika.

OHYDNA ZBRODNIA WYROSTKA.

Z Mogilna donoszą:

W Kołodziejowie pod Mogilnem rozegrała się krwawa tragedja ofiarą której stał się robotnik Józef Bucała, ojciec 7 dzieci,

Bacuła człowiek spokojny, od pewnego czasu zamieszkiwał w domu wdowy Mrozowej, właścicielki gospodarstwa rolnego. Aczkolwiek Bucała uregulował czynsz dzierżawny za mieszkanie syn Mrozowej, spełniający rolę gospodarza

odebrał mu szopę,

w której Bucała trzymał kozę, żywicielkę swoich dzieci.

Po odebraniu szopy Mróz nieprawnie wyeksmitował swego lokatora z mieszkania, jednak za interwencją policji Bucała spowrotem zamieszkał w wynajętem mieszkaniu. Wówczas to Mrozowie zapałali srogą zemstą. Dwukrotnie psy Mrozów pokąsały dzieci Bucały i wszczynano sprzeczki co stało się powodem, że Bucała postanowił wyprowadzić się od Mrozów.

Znalazł sobie inne mieszkanie i zamierzał przeprowadzić się z końcem minionego tygodnia.

Zrana kiedy Bucała wyszedł z domu, czyhający na niego 19-letni Mróz Eugenjusz dał do Bucały 2 strzały z browninga, z których jeden przeszył Bucale piersi i płuca a drugi ranił go w nogę.

Na odgłos strzałów pobiegli rannemu z pomocą rolnik Niemiec Karol ze służącym. Wówczas to Mróz nie pozwolił im wejść na swoje podwórko, odgrażając się bronią.

Zawiadomiona o zajściu policja przybyła niezwłocznie na miejsce z lekarzem. W beznadziejnym stanie przewieziono Bucałe do szpitala pow. w Strzelnie, zaś Mroza aresztowano i osadzono w więzieniu w Mogilnie.

Rozpacz żony i 7 dzieci Bucały jest bezgraniczna.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, 27 października.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 Program na dzień bieżący
9.50 Odczyt z Torunia
10.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki Św. Jana w Toruniu
11.00 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Katowic
W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: „Pan Damazy".
14.00 Fragment z powieści Czosnowskiego „Krwawnik" p.t. „Obrona miasteczka"
14.20 Muzyka salonowa (płyty)
15.00 „Godzina rolnika"
16.00 Łamigłówki dla dzieci — podyktuje Henryk Ładosz
16.15 Koncert w wykonaniu zespołu salonowego H. Adamskiej - Grossmanowej
16.45 Koncert z Krakowa
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Arkadjusza Flato
17.35 Migawki regionalne — z Katowic
17.55 „Młodzież całego świata śpiewa" — audycja międzynarodowa (transmisje z 31 państw)
20.00 Co czytać?
20.15 Program na dzień następny
20.25 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Nad Adrjatykiem — feljeton
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni PR
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05 Koncert reklamowy
22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.03 Rozmowa z tramwajarzem — przeprowadzi red. Benedykt Stefański
14.20 Najpiękniejsza płyta
15.20 Muzyka z płyt
22.05 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, dnia 28 października.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja

13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert tria salonowego H. Balińskiego
16.45 „Wywiad" — skecz
17.00 Fantazja u dzieci — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert solistów
17.50 Jesienne nastroje -- pogadanka przyrodnicza z Wilna
18.00 Koncert z Katowic
18.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolic
18.45 Arje w wykonaniu Georges Thilla — tenora opery paryskiej (płyty)
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja muzyczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja ludowa ze Lwowa
21.30 Wieczór literacki ze Lwowa
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Piosenki o miłości — płyty
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Arje i pieśni w wykonaniu niemieckich śpiewaków — płyty
18.30 „Sen Jurka" — opowiadanie dla dzieci, wypowie L. Sroka
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

SPORT.

Pamiętaj: 11-ta Ł.K.S.—Cracovia

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 12-ej mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Warszawianka.

W parku szkolnym im. Sobieskiego o godz. 12-ej międzymiastowe zawody reprezentacyj szkolnych Warszawy i Łodzi w hazenie i szczypiorniaku.

Na stadjonie AZS dokończenie lekkoatletycznych mistrzostw juniorów.

W lokalu Legji o godz. 18-ej mecz zapaśniczy o mistrzostwo Warszawy Legja — Elektryczność.

W KRAJU:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Cracovia, trójmecz lekkoatletyczny Wima — Zjednoczone — Warszawianka i wyścig kolarski naprzełaj ŁKS.

W Krakowie nadzwyczajne walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych i mecz ligowy Wisła — Polonia.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Śląsk.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

W Katowicach mecz finałowy o wejście do Ligi Dąb — Czarni.

ZAGRANICA:

W Pradze Czeskiej mecz piłkarski Czechosłowacja — Włochy.

W Genewie mecz piłkarski Francja — Szwajcarja.

Przed kongresem kupiectwa polskiego

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, reprezentująca wszystkie terytorjalne związki kupiectwa chrześcijańskiego w Polsce prowadzi prace przygotowawcze do Ogólnopolskiego Zjazdu Kupiectwa w Krakowie, który odbyć się ma w dniach 23 i 24 listopada 1935 r.

W przeddzień plenarnych obrad Zjazdu odbędzie się posiedzenie delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego dla przepracowania szeregu zagadnień zawodowych i organizacyjnych oraz dla uzgodnienia rezolucyj które będą przedłożone na plenarnem zebraniu Zjazdu.

Ostatnio ustalony został program uroczystości kongresowych w dniu 24 listopada rb. Obejmuje on nabożeństwo w kościele Marjackim dla uczestników Zjazdu, z pocztami sztandarowemi organizacyj terytorjalnych i ich oddziałów. O godz. 9.30 — otwarcie obrad Kongresu, referaty i przyjęcie rezolucyj o godz. 13.30 — wymarsz pochodem na Wawel dla złożenia hołdu śp. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w krypcie św. Leonarda.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Zjazdu indywidualne ulgi kolejowe w wysokości 50 proc. w obie strony. Znaczna ta ulga ułatwi wzięcie udziału w Kongresie szerokim rzeszom kupiectwa polskiego nawet z najdalej położonych miejscowości kraju.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska, potrawka cielęca z ryżem, borówki.

WINSZUJEMY

Jutro: Szymonowi i Tadeuszowi
Wschód słońca 6,21
Zachód słońca 16.25
Długość dnia 10.04
Ubyło dnio 6.55
Tydzień 43

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113, p. dr. Sadokierski wygłosi odczyt na temat: „Opieka nad uzębieniem młodzieży szkolnej". Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

We wtorek będą przyjmowane dodatkowe zapisy na wycieczkę do Krakowa od osób, które pragnęłyby urządzić sobie noclegi indywidualnie.

Wyjazd nastąpi w czwartek o godz. 24, powrót w poniedziałek o godz. 5.25.

MICHAŁ ZNICZ MILJONEREM.

Nie każdy jeszcze wie, że Michał Znicz, został miljonerem. Posiada obecnie piękny jacht, na pokładzie którego zawinął do perły Adriatyku słynnej Raguzy-Dubrownika.

Znicz korzysta z każdej okazji, by nawiązać jaką intrygę miłosną lub przelotny flirt. Podczas pobytu w Raguzie zakochał się od pierwszego wejrzenia w ślicznej złotowłosej Jugosłowiance, która dała mu kosza. Jak to się stało, dowiemy się wkrótce na premjerze nowego polskiego filmu „Panienka z Poste Restante".

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. B. Sokolnicki, — Tabelkę podaliśmy według listy urzędowej. Możliwe, że lista ta była niezupełna. Sprawdzimy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Popoł.: Uciekła mi przepióreczka; wiecz.: Każdy człowiek
Adria — Wyprawy krzyżowe
Casino — Wacuś
Corso — Wesoła wdówka
Czary Bar Micwa.
Dom Ludowy — Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy
Europa — Żona za 1000 rubli
Grand - Kino — Mały pułkownik
Metro — Wyprawy krzyżowe
Miraż — Amok
Mimoza — 1) Stworzona do całowania; 2) Zemsta pana X.
Przedwiośnie — Dwie Joasie
Palace — Epizod
Rakieta — Mała mateczka
Rialto — Dziewczę z Budapesztu
Sztuka — Niewolnica z Mandalay
Zachęta — 1) Jej szampańska noc; - 2) Jestem zbiegiem

Z jednej ostateczności w drugą.
Dyplomatyczne milczenie dworu negusa.
ZADOWOLONE MINY CZARNYCH DYGNITARZY.

Korespondenci pism zagranicznych uskarżają się, że od pewnego czasu cały dwór cesarski nabrał wody w usta i milczy jak zaklęty, nie udzielając żadnych informacyj o walkach na froncie. Nic dziwnego. W początkach kampanji włoskiej otoczenie negusa zbyt obficie i zbyt — jak się okazało — łatwowiernie dzieliło się wiadomościami i planami z białymi, którzy bez żadnego pomiarkowania i bez żenady rozgłaszali następnie wszystkie informacje na cztery strony świata drogą radjową, pocztową, telefoniczną. Najlepiej wychodzili na tem Włosi. W Erytrei, Somalji i Addis Abebie, przejmując radjodepesze i wyciągając odpowiednie wnioski o ruchach ,sile, dyslokacji, planach

i nastrojach wojsk abisyńskich.

Cesarz i jego otoczenie połapali się w sytuacji i odtąd z jednej krańcowości wpadli w drugą. O ile przedtem byli gadatliwi o tyle teraz są milczący. Pozatem odebrano korespondentom prawo korzystania z linij telefonicznych, łączących stolicę z frontami Linje te obsługują odtąd tylko sfery wojskowe, w pierwszym rzędzie — naczelne dowództwo abisyńskich armij.

Odkąd urwało się dla postronnych osób źródełko obfitych informacyj w pałacu cesarskim korespondentom pozostały dwie ewentualności: albo puścić wodze fantazji i zmyślać o Abisynji co się tylko da w - na dziei, że nikt z europejskich czytelników tego nie sprawdzi, albo też przywołać na pomoc cały zasób wiedzy z zakresu fizjognomiki i starać się wyczytać z twarzy czarnych dostojników pałacowych nastroje, towarzyszące dobrym lub złym wiadomościom z frontu. Wyraz oczu, układ ust, położenie zmarszczek na czole — wszystko to wiele może powiedzieć

prawnemu fizjognomiście.

O ile wierzyć fizjognomistycznym zdolnościom większości zgromadzonych w Addis Abebie korespondentów, twarze ludzi z otoczenia cesarskiego zdradzają raczej zadowolenie i radość, aniżeli smutek i zniechęcenie. Albo więc wiadomości z frontu są dla Abisyńczyków korzystne, albo też wiadomości są „letnie", lecz dowództwo abisyńskie szykuje Włochom jakąś niespodziankę w postaci zaskoczenia, kontrofenzywy, dywersji, czy czegoś w tym rodzaju.

Badanie gry fizjognomij abisyńskich musi należeć do ciekawszych zajęć naszych rasowych pobratymców w Addis Abebie, którzy za wszelką cenę pragną dostarczyć sensacyj łaknących czytelnikom gazet europejskich, amerykańskich i azjatyckich, które codziennie fabrykują krwawe bitwy, jakich wcale nie było.

Przez Addis Abebę przewalają się codziennie tłumy, ściąganych z południa i zachodu wojowników. Cesarz codziennie prawie zadaje sobie trud informowania tych wojaków o zadaniach jakie ich czekają. Instruktorzy naprędce zapoznają ich z działaniem współczesnej broni palnej, zwłaszcza maszynowej, poczem wysyła się to pospolite ruszenie dalej t. zn. w stronę jednego z trzech frontów. Co dzikszym szczepom nie wolno wogóle wchodzić do stolicy. Ich zapał wojenny mógłby się bowiem przejawić

w sposób opłakany

dla cywilizacji urządzeń Addis Abeby, a zwłaszcza dla białego odłamu jej mieszkańców.

W każdym razie nastroje wśród abisyńskich tłumów są dobre „Wypędzimy wroga z kraju!" wołają czarni, potrząsając dzirytami z drzewa i tarczami ze skóry hipopotama.

—oOo—

JESIEŃ i MIŁOŚĆ.

Pardon.. Czy mogę zapytać,
dokąd to nóżki cię niosą,
chodzisz po parku cierpliwie,
choć szron już zmaga się z rosą.



Niech ci się pani nie zdaje,
że to jest lipiec, że lato,
pardon.. przepraszam najmocniej,
czy mi odpowiesz coś na to?...

Dziwisz się trochę, czy prawda?... —
że cię zaczepił przechodzień,
że nie wie nic o spotkaniach,
które odbywasz tu codzień...
Jacy ci ludzie są dziwni,
miłość wciąż łączą z zielenią,
dlaczego serce kobiety
nie może płonąć jesienią?
Chociaż z drzew spadły już liście,
choć kwietne znikły kobierce,
jesień ma również swe czary,
kiedy pokocha raz serce...
Choć niema słońca, choć dżdżysto,
choć nic już ziemi nie krasi,
nawet największa ulewa
w sercu miłości nie zgasi.
Bo taki płomień — to cudo,
świat opromienia i grzeje,
a skarbu tego nie skradną
najgenjalniejsi złodzieje...
Skoro już chodzi po parku
jesienną porą dziewczyna,
musi się stać coś za chwilę,
musi być ważna przyczyna.
Widzisz, że zgadłem — od bramy —
choć szary, dżdżysty jest ranek —
śpieszy ku tobie, dziewczyno,
twój wymarzony kochanek.
Widzisz?... Wyciąga ramiona,
przyznaj — czekałaś już na nie,
pardon.., przepraszam najmocniej
za moje śmieszne pytanie.

ROM.

—o:O:o—

Suknia z żywych kwiatów
NIEZWYKŁA TOALETA ANGIELKI.

Na jednym z balów w Londynie na otwarcie sezonu ogromną sensację wzbudziła dość niezwykła naprawdę toaleta miss Joan Jones.

Młoda ta i podobno urocza osóbka miała błękitną suknię z tiulu przyczem w każdym oczku tiulowej materji umieszczony był

żywy kwiat.

Na tę nieco ekscentryczną i bardzo mało praktyczną toaletę zużyto podobno trzydzieści tysięcy fiołków, kwiatu primuli i lilji.

Miss Joan swojem wejściem na salę balową zwróciła ogólną uwagę. Słowom zachwytu nie było końca.

Wieczór ten nie przeszedł jednak jego bohaterce najprzyjemniej. Biedaczka nie mogła w swojej kwiecistej szacie ani usiąść

ani tańczyć.

Po kilku godzinach suknia była już oczywiście w stanie wprost opłakanym. Kwiatki powiędły i smętnie zwieszały główki z oczek siatkowej tkaniny.

Miss Joan już prawdopodobnie nigdy nie wymyśli sobie równie ekscentrycznej toalety,

—:O:—

Przygodni goście piekła.
Kłopoty reżysera.

Pewna amerykańska wytwórnia filmowa obrała sobie jako temat filmu „piekło" Dantego. Film ten ma dać „wierny" obraz piekła i jego mieszkańców.

Reżyser Harry Lachmann przez cały rok zbierał szczegóły o życiu „na drugim świecie" i w tym celu wszedł w stosunki z wszystkiemi towarzystwami spirytystycznemi Ameryki i zapomocą ogłoszeń gazetowych także z osobami prywatnemi w celu uzyskania pomysłów reżyserskich dla swego

niezwykłego dzieła.

Otrzymał on tysiące listów opisujących stosunki w świecie astralnym, lecz tylko nieliczne informacje zawierały momenty nadające się do zużytkowania w reżyserji filmu. Z pomiędzy autorów listów 99 procent utrzymywało, że w czasie pobytu swego na tamtym świecie, przebywali w niebie, a nie w piekle. Pewien Anglik nazwiskiem John Puckering, donosił, że ubiegłej zimy umarł na przeciąg cztery i pół min. i że przy tej sposobności zaznajomił się

z tajemnicami zaświata.

Opisy jego zgadzały się z opisami medjów i spirytystów, jakie Lachmann od nich otrzymał. I Anglik ów rzekomo był w niebie, gdzie prawie tak pięknie było, jak na ziemi „w piękny dzień wiosenny".

Szef Instytutu Psychologicznego Ameryki, Heriward Carrington oświadczył, że liczne jego medja na chwilę zajrzały do piekła. Opisywały one piekło jako miejsce niesamowite i przykre, zaludnione przez złe duchy o wyglądzie straszliwym i grozę budzącym. Bliższych szczegółów przygodni goście piekła

podać nie potrafili.

Ostatecznie reżyser zadowolić się musiał opisem Dantego i ilustracjami Dore'ego i puścić wodze własnej wyobraźni. Stworzono w studio jezioro z wrzącą oliwą, pośród drzew, z których wyrastają ludzie i usiłowano plastycznie unaocznić morze ognia i niezliczonych mąk piekielnych. Dusze straceńców piekielnych unoszą się w oparach dymu i ognia.

Nad filmem tym pracowało 14.000 ludzi przez dwa lata, zużyto 80 km. taśmy filmowej, którą obecnie skrócić należy do 3 tys. metrów.

Mizerne doprawdy będzie to dzieło kreatury ludzkiej wobec tajemnic boskich.

Praca z watą w nosie.
CHROM — NIEBEZPIECZNY PIERWIASTEK

Pierwiastek, zwany chromem, znajduje coraz szersze zastosowanie w przemyśle. Używa go się przy wyrobie farb, papierów kolorowych barwieniu szkła, i porcelany, w fabrykach zapałek, środków wybuchowych w garbarniach i tp. Fakt ten zasługuje na uwagę ze względu na ochronę zdrowia robotników, narażonych na działanie chromu.

Chrom bowiem i jego związki należą do ciał trujących. Działa on szkodliwie zarówno w postaci par, które się tworzą przy topieniu chromianów, jak i pyłu powstającego przy mieleniu, tłuczeniu i mieszaniu związków chromowych.

Chrom działa przedewszystkiem

żrąco na skórę.

Jeśli robotnik ma drobne choćby uszkodzenie naskórka, chrom przy zetknięciu się ze skórą powoduje tworzenie się trudno gojących się owrzodzeń. Może jednak działać także na skórę nieuszkodzoną, powodując różnorodne schorzenia skórne.

Chrom dostaje się także do dróg oddechowych. Do typowych zmian u robotników, narażonych na chrom, należy przedziurawienie

przegrody nosowej.

wskutek uszkodzeń chromowych.

W ten sam sposób powstają schorzenia oskrzeli i spojówek oka, a wreszcie ogólne zatrucia chromem.

Fabryki używające związków chromowych, powinny w odpowiedni posób tę niebezpieczną pracę zorganizować. Przedewszystkiem należy unikać niepotrzebnego rozpylania chromu w postaci pyłu lub kropelek Czynności takie ,jak mielenie, mieszanie związków chromowych powinny być wykonywane w szczelnych naczyniach. Aparaty do topienia chromianów należy zaopatrzyć w silne wyciągi.

Robotnicy, stykający się z chromem, powinni nosić gumowe rękawice, okulary ochronne i ubranie robocze, nieprzepuszczające pyłu. Części odsłonięte skóry powinny być posmarowane maścią ochronną. W celu uniknięcia owrzodzeń nosa, zakłada się doń watę nasyconą

wyciągiem z myrry.

Każda fabryka używająca chromianów, powinna posiadać umywalnie i natryski, ażeby robotnicy po pracy mogli się dokładnie umyć.

Nad załogą należy roztoczyć racjonalną opiekę, zapobiegawczo-lekarską. —

PODSŁUCHANE

I TAK ŹLE, I TAK NIEDOBRZE.

— Głąbek nie lubi jeździć taksówką.

— Dlaczego?

— Na tylnem siedzeniu kręci mu się w głowie.

— A na przedniem?

— Niedobrze mu, kiedy widzi, jak zegar wybija kilometry.

W BIURZE MATRYMONJALNEM.

— Ale ta pani ma strasznie krzywe nogi.

— Z takim posagiem trudno mieć proste nogi.

GUY DE TERAMONDE

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

2 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

Do pensjonatu pani Grąbczewskiej przy ul. Mokotowskiej zajechał młody człowiek powołujący się na polecenie mecenasa Tarskiego z Sosnowca.

* * *

— W drodze wyjątku mogę kazać panu postawić oddzielny stolik w stołowym pokoju.

— Doskonale!

Pani Grąbczewska posłała służącą po kuferek, nowy lokator zaś zeszedł nadół i zapłacił dorożkarzowi za kurs.

— Dwadzieścia groszy napiwku za zabawianie i pół godziny czekania! — mruczał woźnica pod nosem. — Łyk zatracony!

W pięć minut później nowy pensjonarjusz pani Grąbczewskiej był już w swoim pokoju i układał rzeczy w dużej szafie.

Po ukończeniu tej pracy usiadł wygodnie w fotelu, zdjął obuwie, które zamienił na domowe pantofle, poczem zdjął czarne okulary, położył je obok siebie na stoliku i przeciągnął się z rozkoszą, przymykając oczy:

— Uff!

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Z pośpiechem nałożył okulary i poszedł otworzyć. Znalazł się oko w oko z pokojówką, która oburącz trzymała dużą księgę.

— Pan szanowny będzie łaskaw wpisać swoje nazwisko.

Ujął w rękę podane przez dziewczynę pióro i pewnym ruchem napisał:

Nazwisko: Lucjan Drost.

Zawód: bez . .

Skąd przybył: Czeladź (Zagłębie Dąbrowskie).

Pensjonat pani Grąbczewskiej był chwilowo rzeczywiście zupełnie cichy, albowiem trzy osoby, o których wspomniała właścicielka, były w wieku statecznym, usposobienia bardzo pokojowego.

Najpierw Amerykanka, pani Tankery, która zajmowała pokój, przylegający do pokoju młodzieńca. Była to wdowa około lat sześćdziesięciu, grzeczna i dowcipna: jedynym jej grzechem było szminkowanie się i strojenie w jaskrawe, nie licujące z jej wiekiem toalety.

Zamieszkała u pani Grąbczewskiej w oczekiwaniu przyjazdu syna, który zwijał przedsiębiorstwo w Chicago, aby przenieść się na stałe do Warszawy, gdzie zamierzał otworzyć przedstawicielstwo światowej firmy samochodowej. Pani Tankery, bawiąca na wywczasach w Chamonix i w Marjańskich Łaźniach pozostawiła wszystkie kłopoty na głowie syna, sama zaś przyjechała wprost do Warszawy, aby się „rozejrzeć". Była polskiego pochodzenia i zupełnie nieźle władała językiem polskim.

Przez cały dzień pani Tankery spacerowała po ulicach Warszawy, po Alejach i Łazienkach zwiedzała Zachętę, Ips i inne wystawy a rów. chętnie przesiadywała w modnych kawiarniach. Do pensjonatu wracała tylko na obiad i kolację.

Na kolację przychodziła zawsze nieco wcześniej, a to w celu zaspokojenia swojej manji przebierania się w strój wieczorowy do wieczerzy. Nie była zdolna wejść do stołowego pokoju wieczorem nie w dekoltowanej sukni i bez klejnotów.

Biżuterje miała naprawdę wspaniałą: stanowiła ona niezły mająteczek. Stale miała na sobie kolje brylantową, kolczyki z ogromnych pereł, kilka bransoletek i pierścionków. Jednem słowem — żywy sklep jubilerski.

Gdy Amerykanka jest bogata, pragnie to wszystkim pokazać!

Drugim pensjonarjuszem pani Grąbczewskiej był stary generał rosyjskiej armji cesarskiej, Wasyli Iwanowicz Czardynin. Była to osobistość dość tajemnicza, aczkolwiek naogół sympatyczna. Jak wiadomo po wojnie światowej utarło się, że każdy aktor rosyjski grał niezawodnie w teatrze Stanisławskiego, a każdy wojskowy był conajmniej kapitanem. Czardynin zaś miał stopień generała...

Był to niski, suchy staruszek o nienaturalnie czarnych wąsach i wiecznie żywych rozbieganych oczach. W butonierce nosił rozetkę, w której prawdopodobnie wszystkie kolory tęczy naznaczyły sobie spotkanie.

O swojej przeszłości lubił bardzo wiele opowiadać, ale nie można było się dowiedzieć nic konkretnego, gdyż podczas każdej rozmowy fantazja porywała staruszka, zacierając nawet pozory prawdy.

Był podobno jednym z wyższych oficerów armji Wrangla, a jednocześnie pozostawał w przyjaznym kontakcie z władzami sowieckiemi. Otrzymywał stosy listów ze wszystkich krajów europejskich, a wszystkie listy miejscowe nosiły nagłówek Ambasady Z. S. R. R..

Nikt nie wiedział właściwie dlaczego mieszkał w Warszawie. Sam chętnie dawał do zrozumienia, że posiada dość wielki majątek, aby spędzić resztę żywota w dostatku, a ponieważ nie ma na świecie żadnych krewnych, osiadł w Warszawie, gdyż jest ona jego ulubionem miastem. Mieszkał tu już kiedyś za dawnych czasów, jako młody oficer.

Już od lat trzech był gościem pani Grąbczewskiej: przy stole pełnił funkcję „mistrza ceremonji". Z tego też powodu uważał sobie za obowiązek zabawiać współbiesiadników opowiadaniem swoich przygód.

A przygody miał liczne i różnorodne. Najbardziej lubił popisywać się opowiadaniem o bohaterskich walkach, jakie staczała biała gwardja z czerwoną nawalnicą...

— Wziąłem właśnie cztery tysiące jeńców: mężczyzn, kobiet i dzieci... Aby dać dobry przykład, postanowiłem wszystkich rozstrzelać... Ponieważ dotkliwie dawał się nam we znaki brak amunicji, ustawiłem wszystkich w rzędzie, jednego za drugim, aby jedna kula wystarczyła dla kilku.

— Ach, dżenerale! — wykrzykiwała w tem miejscu wrażliwa Amerykanka swoim angielskim akcentem.

— To jest prawo wojny, droga pani — odpowiadał Czardynin, groźnie łyskając oczyma. — Oko za oko, ząb za ząb. Kiedy ja sam na czele białej armji rzucałem się w wir walki, czyż oni się wstydzili do nas celować? Prawda, że nie? Nie... nie... bez miłosierdzia.. dziesięć tysięcy rozstrzelanych za jednym zamachem!

— Ależ, drogi generale! — przerywała łagodnie pani Grąbczewska. — Przed chwilą powiedział pan, że cztery tysiące...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Kto jest silniejszy: mędrzec czy cielę?

ABISYŃSKIE DOWCIPY.

W ostatnim numerze „Wochen Ausgabe des Neuen Wiener Tagblattes“ opisuje niejaki pan Schrenzel bardzo ciekawie swoje wrażenia z Abisynji. Najciekawsze są jednak przypowiastki abisyńskie, które podajemy gwoli rozweselenia czytelników.

Oto tłumaczenie:

Kto jest silniejszy? Mędrzec czy cielę?

Oczywiście cielę! Jego skóra nawet, napięta na pustym przedmiocie, potrafi narobić tyle hałasu, aby zwołać 10.000 ludzi. Dla słów mędrca natomiast tłum jest głuchy.

* * *

Czemu świat jeszcze istnieje przy tym bezmiarze głupoty? Przecie, normalnym trybem rzeczy,, już dawno wszystko musiałoby się wywrócić?

Rzecz całkiem prosta!

Jeden pijany wywraca się, jak to każdemu wiadomo. Wielu pijaków, trzymających się razem, może jednak przemierzyć największe przestrzenie, bo każdy kiwa się inaczej niż jego sąsiad. W ten sposób wielokrotność głupoty trzyma świat w równowadze.

* * *

Ośli ładunek henny kosztuje na targu kilkanaście lasek soli. Ale jeżeli henna ukaże się na targu po raz drugi, na twarzy kobiety, jedna dziesięciotysięczna część oślego ładunku kosztowała już niejednego soli za lat 50.

Mówią, że osły dotkliwie cierpią pod ciężarem henny.

* * *

Mówią, że słudze nie wolno się upić na zabawie, bo mógłby drogę zmylić wracając. Pan może się upijać. Ma on konia, który sam znajdzie drogę do domu. Mały człowiek musi mieć jasną głowę. Za wielkiego nawet konie myślą.

* * *

Jeść należy szybko, zanim współbiesadnicy wszystko zjedzą. Mówić trzeba dopiero wtedy, gdy współtowarzysze wszystko powiedzieli.

——o:O:o——

Na Dalekim Zachodzie.



Oświadczyny cowboya

„VENUS MILJOŃSKA“.

Wesołe powiedzonka.

Abisyńscy wodzowie — Ras Gugsa, Ras Seyomu i raz bigos.

•

Dekoracja — 10 gramów racji.

•

Drwal — człowiek, który ze wszystkiego drwi.

•

Posażna panna — Venus miljońska.

•

Telefon pana domu do służącej po otrzymaniu pensji:

— Marysiu, powiedz pani, że śniadanie będę jadł na mieście w restauracji a jeżelibym nie wrócił na obiad to niech pani nie czeka na mnie z kolacją...

•

Człowiek, który ma dużo tematów — matematyk.

•

— Świetnie się składa — zawołał morderca, chowając składany nóż do kieszeni.

•

Wyśmienite kanapki są w tym lokalu — powiedział warjat, nadgryzając pluszową otomanę.

„ZAWODOWA“ DUMA

Dbałość o opinję publiczną.

Kto często bywa w sądach, ten stwierdzi, że nigdzie duma zawodowa nie jest tak silna, jak wśród przestępców.

— Pan sędzia do mnie mówi, jakbym ja był złodziej! — oburza się oskarżony o sprzedaż fałszywych brylantów „farmazon“. — Ja jestem handlowiec!

— Tylko nie oszust, tylko nie oszust! — oburza się inny oskarżony. — Złodziej jestem i co mnie potrzeba, to sobie ukradnę. Po cholerę jabym ludzi oszukiwał.

Takim właśnie oburzeniem płonął przybyły do redakcji młodzieniec znany w kronikach policyjnych zboczeniec, występujący pod pseudonimem „Mania Kokietka”.

Był oskarżony o wykradanie monet z automatów.

— Lipę mnie ktoś zrobił — opowiadał — i przez zazdrość konkurencyjną mnie oskarżył. Bo powodzenie mam. Myślałem, że tej kompromitacji nie przeżyję. Znajomi się zaczęli na ulicy ode mnie odwracać. Brat starszy przyszedł do mnie i aż płakał.

— Jak ci, nie wstyd! — powiada. — Ty, facet z firmą „Mania Kokietka”, co to różnych dyrektorów zna i wysoko postawione osoby, jak taki pętak z automatów wyciąga?

Też się popłakałem ze wstydu. Jak można tak opinję człowieka szargać?

— Pan przecież był wielokrotnie karany.

— Owszem byłem. Ale nie za takie pętactwo. Nic nikomu nie kradłem.

„Mania Kokietka” uderzył się z dumą w pierś.

— Szantażysta jestem. Skokietuję się naprzykład frajera na ulicy. A jak zostaniem na osobności powiadam do niego: „Płać pan setkę, bo krzyku narobię i się pan wstydu najesz”.

Jak facet bojący, to płaci. A jak nie, to da w mordę i woła policję. I się znakiem tego parę razy siedziało.

Ale żebym miał dwudziestaki z automatu kraść? Nigdy! Tak nisko jeszcze nie upadłem. I proszę mnie dać sprostowanie, bo się wstydzę ludziom na oczy pokazać.

——oOo——

Zapracowany szef.

Przygoda sekretarki.

Była godzina czwarta popołudniu. Dyrektor Bokowicz przypomniał sobie, co ma jeszcze załatwić przed odjazdem i przestraszył się. Z tyloma ludźmi jeszcze trzeba konferować (tj. kłócić się, tłumaczyć, targować się, walczyć o każdy grosz, gwałtem wydzierać to, co się należy!...), tyle listów dyktować, podpisać, wydać zarządzenia i to wszystko przed odjazdem! A kolacja?... Nie na to nie ma czasu. Zje kolację w pociągu. Ale listy trzeba nagwałt dyktować. Za piętnaście minut przychodzi naczelny agent, z którym koniecznie musi rozmówić się przed wyjazdem, potem akurat czas, by skoczyć do ministerstwa i czemprędzej wrócić, by zobaczyć się z przedstawicielem huty szklanej, oraz (zaraz po nim) z szefem ekspedycji.. Mój Boże!...

— Panno Halino, musimy się śpieszyć. Więc proszę pisać: „Zważywszy zwyżkę cen na giełdzie brukselskiej, oraz zwiększenie zamówień na rynku bałkańskim, uważamy za stosowne...“

Pukanie do drzwi przerwało słowa dyrektora.

— Panie dyrektorze ,naczelny agent czeka...

— Jedna chwila! Panno Halino, skończymy ten list! Na następne chwilowo nie będę miał czasu. Jest tego jeszcze ze trzy -- cztery sztuki. Niech pani

przyjdzie do pociągu.

na dwadzieścia minut przed odjazdem, podyktuję pani resztę listów w wagonie... — zdołał zarządzić.

Bokowicz przybył do pociągu na dziesięć minut przed odjazdem.

Sekretarka czekała już na peronie. Dał jej znak, by czemprędzej weszła za nim do przedziału wagonu sypialnego. Nie było żadnego krzesła, usiedli więc na posłaniu. Sekretarka wyjęła blok i jak sprawna maszyna zaczęła pisać.

Jeden list, drugi, trzeci. Ręce sekretarki migały z oszałamiającą szybkością.

— No, chwała Bogu! To wszystko. Teraz proszę mi dać do podpisu...

— Panie dyrektorze, nieszczęście!

— Co takiego?

Nagle zrozumiał!

Pociąg był w ruchu.

Rzucili się do okna i zorjentowali się, że mijają przedmieścia.

— Co teraz będzie?

O, nic strasznego! Trudno, stało się, panno Halino. Niema co lamentować. Lepiej skorzystamy i załatwimy jeszcze trochę korespondencji.

— Ależ to okropne! Co mój mąż sobie pomyśli?!

— Pani ma męża, panno Halino?

— Pewnie, że mam! Pan dyrektor jest przyzwyczajony mówić „panno“ do wszystkich urzędniczek i nawet nie zauważył, że mam obrączkę.

— Co zrobić, niema rady! Wytłumaczy pani mężowi, on zrozumie i kwita... Te godziny nadliczbowe już pani zaliczę, bo to przeze mnie...

— Pan dyrektor myśli, że to już załatwione? Z każdym innym może tak, ale z moim mężem. On ma niedarmo brwi zrośnięte.

— Co to znaczy?

— Zazdrosny jest. On już w domu coś podejrzewał i poszedł ze mną na dworzec. Pan go nie widział na peronie? On się panu przecież ukłonił. Na pewno sobie pomyśli, że to umyślnie było umówione.

— Wysiądzie pani za dwie godziny...

—A ile trzeba czekać na następny pociąg, a spowrotem .. Przez ten czas każdy wie, że można dużo zrobić. Mój mąż mnie zabije, jak wrócę.

Po chwili milczenia dorzuciła:

— I pana też...

— Prawda, szykuje się porządny skandal! I niema sposobu, żeby go uniknąć!

— Ja do męża nie wracam, boję się! Już lepiej, żebym uciekła na koniec świata...

Po raz pierwszy dyrektor zauważył, że ma bardzo ładną sekretarkę.

—Gdyby pani nie pogardziła... — szepnął.

Zaczerwieniła się aż po uszy. Zerwała się na równe nogi, spojrzała nań ostro. Już cisnęły się jej do ust jakieś ostre słowa, lecz naraz, jakby się rozmyśliła, machnęła ręką i uśmiechnęła się do Bokowicza:

— Ostatecznie, tak, czy tak, nikt mi nie uwierzy. Niech chociaż wiem, że jest za co...

KOBYŁKA ZAWINIŁA...

50 worków mąki na wozie.

— Jest pan oskarżony o znęcanie się nad koniem — oświadczył sędzia.

Oskarżony woźnica Symcha Honigbaum wzruszył ramionami.

— Panie sędzio! Jak koń nie chce iść to go pocałować zato nie można.

— Koń nie mógł ruszyć, bo wóz był przeciążony.

— Skąd przeciążony? Na wozie było troszeczkę mąki.

— 50 worków.

— Panie sędzio ! Przecież mąka to nie jest żelazo! To jest letka rzecz! Ten koń nie ruszył, bo nie chciał.

— Dlaczego ?

— On zobaczył obok kobyłę. To kobyła widocznie mrugnęła na niego i je mu się nie chciało odejść. A mnie się śpieszyło, żeby odwieźć towar. Ale co to obchodzi takiego konia? On sobie myśli „niech koń się wartwi“ i się nie chce ruszyć.

Początkowo próbowałem z dobrocią i zacząłem go klepać i tłumaczyć.

— Ty jesteś stary koń, a ona jest młoda kobyłka. To czy ona cię zechce? Nie bądź frajer, i jedziemy z towarem.

Ale czy koń coś zrozumie?

Więc ja strzeliłem z bata, żeby go nastraszyć.

Wtedy przyleciała jakaś starsza pani i powiedziała, że ona jest inspektorką od zwierząt i, że nie wolno straszyć konia,, bo koń może dostać bicia serca i się rozchorować.

To ja jej powiedziałem, o co chodzi i ja prosiłem, żeby zasłoniła sobą tą młodą kobyłę. Może jak koń zobaczy ją zamiast kobyły, to się przestraszy i ucieknie.

Wtedy ta pani się strasznie obraziła i mnie spisała protokół.

Ale pan sędzia myśli, że koniowi to coś pomogło? Ani trochę. I tak musiał ciągnąć.

Ponieważ przewód sądowy wykazał, że wóz był poważnie przeciążony, a koń bity, p. Symcha usłyszał wyrok skazujący go na 30 zł. grzywny.

——o:O:o——

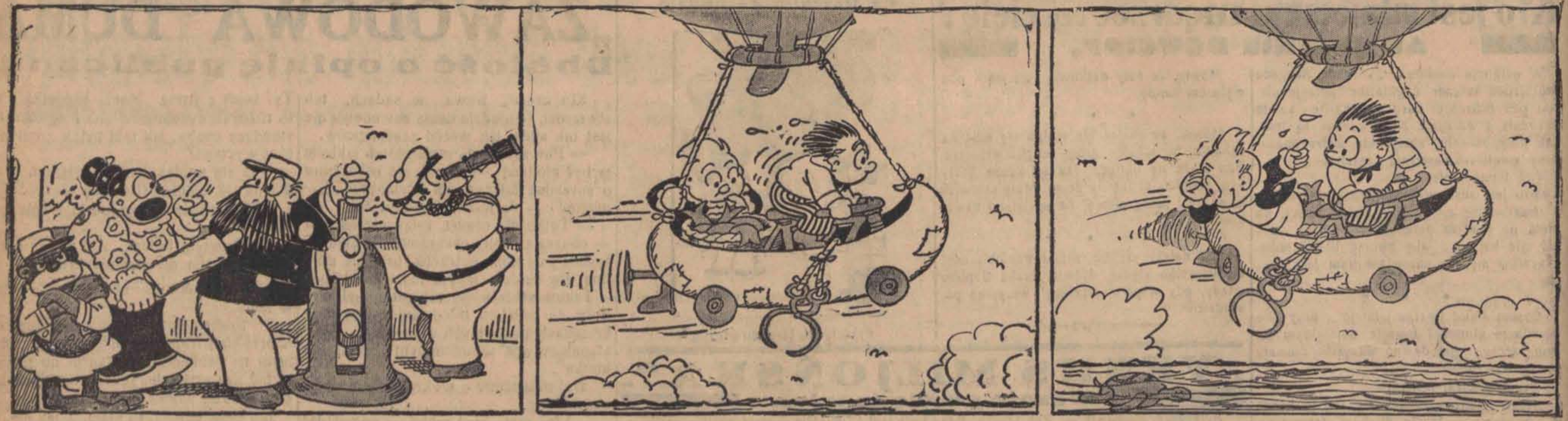
Niepotrzebna obawa.



— Czy mogę sama zamieszkać w tym hotelu?

— Bez obawy moja pani.

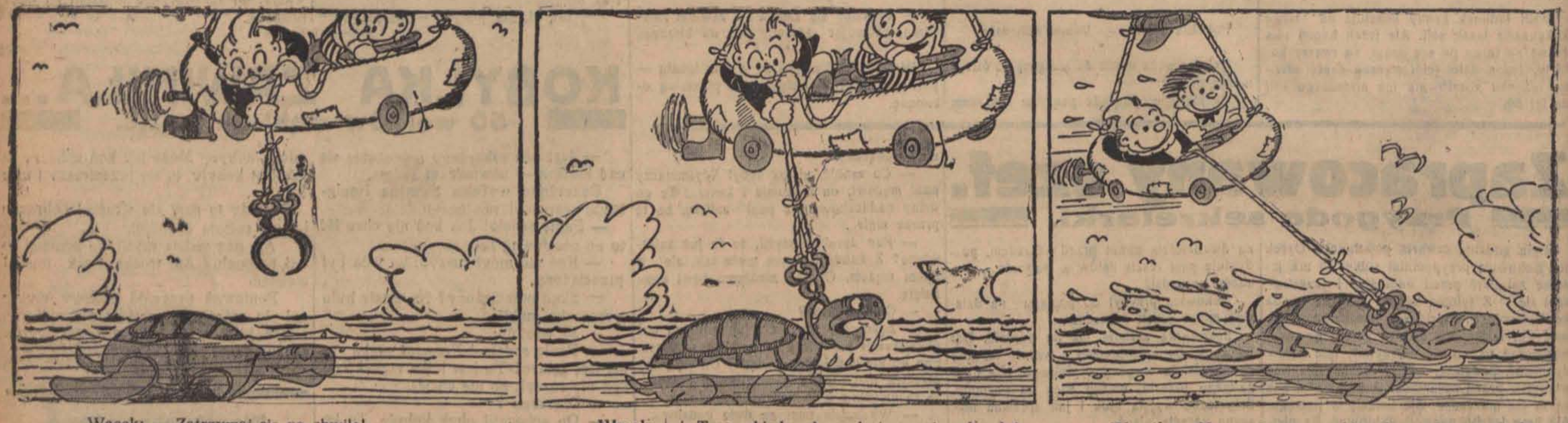
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Ciocia Tekla: — Gdzie są nasi kochani chłopcy?
Wujek Tom: — Przecież widzisz, że ich gonimy!
Kapitan: — Nigdzie ich nie widzę!
Ambo: — Oddajcie mi mój samolot!

Wacek: — Skąd tu wziąć trochę ognia, aby upiec te rybki? Nie będziemy przecież jedli ich na surowo!
Wicek: — Wolałbym motorek, zamiast pedałami popędzać nasz wehikuł. Już nóg nie czuję od tego wiecznego kręcenia.

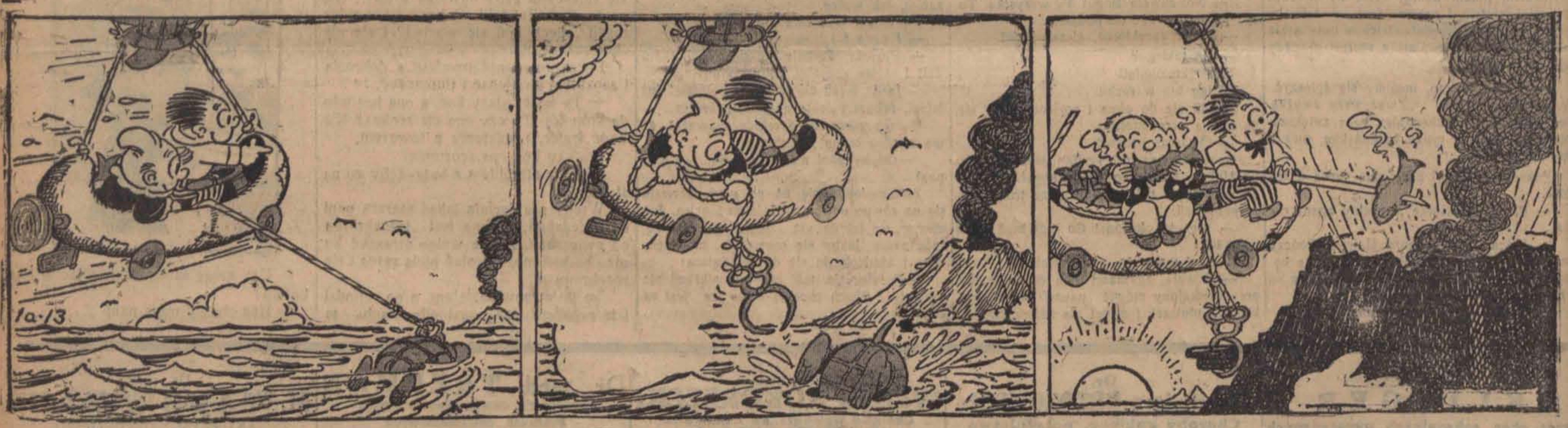
Wacek: — Poczekaj chwileczkę! Widzę żywy motorek w wodzie. Zaraz ci będzie lżej!
Wicek: — Wstydziłbyś się! Dlaczego sam mi nie pomożesz?
Wacek: — Wolę ruszyć mózgiem, aniżeli ruszać nogami



Wacek: — Zatrzymaj się na chwilę!
Wicek: — Sam się zatrzymaj kapuściano głowo! Przecież żółw płynie naprzód!

Wacek: —. Teraz kiedy głowa jest na wierzchu, już mi nie ucieknie pod wodę!
Wicek: — Tobie też woda z głowy nie ucieknie!

Wacek: — Nareszcie mogę sobie odpocząć po trudach.
Wicek: — Ja pedałowałem bez przerwy, a ty odpoczywasz?



Wicek: — Patrz! Ziemia i dym!
Wacek: — A mówią, że niema dymu bez ognia. Może nareszcie będziemy mogli coś upiec.

Wacek: — Serdeczne dzięki za przysługę, stary leniu! Przyda ci się ta kuracja odtłuszczająca, tłusta bryło!

Wicek: — Teraz wiem, na co istnieją wulkany...
Wacek: — Abym ja mógł zjeść smażoną rybkę na kolację.

EDGAR GOUILLY.

POEZJA I MIŁOŚĆ.

Już w dzieciństwie Juljusz pisywał wierszyki. Były to „łzy rozpaczy" i „łzy smutku". Potem, w gimnazjum, napisał dramat osnuty na tle czasów rzymskich. I wreszcie po ukończeniu szkoły zaczął tworzyć „naprawdę".

To ostatnie stadjum jego poetyckiego rozwoju o mało nie zakończyło się fiaskiem. Żeby tworzyć, trzeba być żywym, a żeby żyć — trzeba mieć co jeść. I to nietylko jeść — jeść można jaknajmniej. Ale, żeby tworzyć — trzeba mieć na papier i na atrament!

Tak więc Juljusz musiał się jąć pobocznych zawodów, celem zapewnienia sobie odpowiedniej ilości białego, czystego papieru.

Wielu poetów i dramaturgów ma się i w dzisiejszych czasach nienajgorzej. Ale to się nie odnosiło do Juljusza, którego stale zbywano odpowiedziami — „zobaczymy, przejrzymy, ocenimy".

Tak więc Juljusz zaczynał pisywać coraz mniej a zato coraz intensywniej pracować nad zapewnieniem sobie odpowiednich dochodów. Tu było także pole odpowiednie do popisów. Listy, pisywane przez Juljusza do wielkich hurtowników i do małych nic nie znaczących detalistów, tchnęły poezją i wzniosłością. Niestety, nikt się na kwiecistości jego stylu nie poznał, a przeciwnie, szef Juljusza, niejaki pan Prosni karcił go nieraz surowo za „nieodpowiednie" wyrażenia i „obce" słowa, których jakoby jego klienci nie rozumieli.

Tak płynęły dni Juljusza niezrozumianego poety. Ale i dla niego wzeszło słońce i nastał dzień.

Oto w Paryżu powstała nowa fabryka kosmetyków. Szef Juljusza nawiązał z tą wytwórnią kontakt. Juljusz napisał jeden i drugi list. W jednym zaś, dziękując za pewne perfumy, Juljusz zauważył, od siebie oczywiście, że perfumy nie powinny się nazywać „Metamorfoza", co to jest nieromantyczne i nie przemawia do duszy kobiety. Perfumy te winny mieć nazwę „Tylko Ty" tak poprostu a szminka do ust musi się nazywać, koniecznie „Koralowy pocałunek", a nie jakiś tam „Carminas".

Dodatek ten napisał Juljusz na swoje własne ryzyko. W kopji listu nie zostawił z tego dodatku ani śladu, aby się szef Prosni nigdy nie dowiedział.

Tak przeszło wiele dni. Aż tu pewnego razu przed sklep pana Prosni zajechało elegancka limuzyna i wysiadł z niej sam pan Novelly, właściciel wytwórni kosmetyków, konkurent Cotyego i Guerlaina, w towarzystwie swej córki Kamilki. Juljusz stracił głowę — niedowierzał własnym oczom i uszom. Tak, naprawdę, to się nazywa mieć szczęście.

— Szanowny panie, oddawna szukaliśmy takiego właśnie jak pan poety — powiedział Novelly do Juljusza. Angażuję pana natychmiast z pensją trzech tysięcy franków miesięcznie. Będzie pan nam wymyślał takie cudowne nazwy perfum, wód kolońskich, karminu do ust itp. rzeczy.

Czy się pan zgadza?

Juljusz zgodził się skwapliwie. Zaraz też pan Novelly zabrał go do swego auta i zapoznał z córką. W fabryce Juljusz otrzymał osobny gabinet, zawalony książkami.

— Tutaj ma pan pole do pracy. Niech pan tworzy. Od towaru, który pójdzie tak jak „Koralowy pocałunek" lub „Tylko Ty" otrzyma pan dziesięć procent od dochodu. Czy zgoda?

Juljusz ponowił swoje zapewnienia. Zgodził się, patrząc jak urzeczony w oczy cudnej panny Novelly.

I rzucił się do pracy. Nie jadł, nie spał, tylko tworzył. Tylko szukał odpowiednich wyrazów, odpowiednich nazw. Chemicy przynosili mu coraz to nowe mieszaniny, zapachy, pudry, a on tworzył, tworzył niezmordowanie, wciąż mając przed sobą słodką wizję Kamilki, córki fabrykanta perfum i kosmetyków — Novelly.

A na rynku perfumeryjnym wszczął się ruch niebylejaki. Oto Novelly począł bić na wszystkich frontach takie stare wygi, jak „Guerlain" i „Coty". Tysiące kobiet cisnęło się po jego „Królowę marzeń". Każda elegancka pani postawiła sobie za punkt honoru pudrować się tylko „Pyłem gwiezdnym" i pachnieć, jak „Orchidea z tysiąca i jednej nocy". Novelly był wniebowzięty. Oto obroty rosły, majątek wzmagał się i stokrotniał, a to wszystko dlatego, że miał tak szczęśliwy pomysł i ściągnął tu tego poetę.

I Juljusz „porastał w pierze" jak o nim mówiono. Tantjemy przelewał do banków, a potem zaczął je lokować w majątku „starego" I wreszcie po kilku sezonach perfumeryjnych — Juljusz postanowił oświadczyć się o Kamilkę.

Stary Novelly oświadczyny przyjął z zadowoleniem. Przynajmniej pieniądze nie uciekną z interesu — powiedział do siebie. Sprawił też sute wesele „dzieciom", jak ich już oddawna nazywał i wysłał ich na Rivierę.

Juljuszostwo zamieszkali w eleganckiej willi. Tutaj Juljusz miał tworzyć dalej swoje nazwy. Aliści — zapatrzony w błękitne oczy swojej Kamilki „wynajdywał" jeno takie banalne nazwy, jak „Moje złotko" — „Moje słoneczko", „Sam na sam" lub „Moja Pani". Naturalnie, że wyroby starego Novelly poczęły robić klapę.

Juljusz sam gryzł się i cierpiał. Inwencja gdzieś uciekła od niego. Miał teraz już miłość — posiadał wszystko a poezja uciekła od niego za siódme góry i rzeki.

I oto pewnego dnia zastał na stoliku list od Kamilki, która zawiadamiała go, że wyjechała do Hiszpanji z niejakim Leonem i prosi by się o nią więcej nie kłopotał. Po prostu znudził się jej.

Juljusz zapłakał i już miał opuścić dom na Jasnym Brzegu gdy w drzwiach pokoju stanął główny chemik z fabryki w Paryżu.

— Proszę pana — powiedział — przywiozłem dziesięć preparatów. Potrzebne są odpowiednie nazwy. Niechże pan wymyśli coś takiego, jak dawniej, żeby to chwytało tłumy. Rozumie pan. Ostatnie nazwy nie podobały się. Ponieśliśmy prawie klapę.

Juljusz otarł ukradkiem łzy i siadł do biurka.

Za chwilę będą nazwy, powiedział do głównego chemika. Postanowił jeszcze dać Kamilce ostatnią odprawę a potem... usunąć się z jej drogi na wieki.

I napisał tytuły. Perfumy nazwał „Wspomnieniem". Woda kolońska dostała „Pożegnanie miłości", a puder nazywał się „Złuda marzeń".

Główny chemik był wniebowzięty. O mało nie uściskał szefa. Głośno przywołał starego Novelly, który przyczaił się wraz z Kamilką w przedpokoju.

— Jakto? Więc nie porzuciłaś mnie? spytał Juljusz. Co to ma znaczyć

Kamilka rzuciła mu się na szyję. — Kochany głuptasku! Widzisz, przygotowywaliśmy się do nowego sezonu! Potrzebne były te nazwy. A poeta tylko wtedy tworzy, kiedy cierpi, kiedy jest wzruszony! Więc musiałam ci dać podnietę — wiedziałam, że to pomoże napewno.

Tłum. ER.